Nr. 28. Lwów, dnia 9. lipca 1909. Rok III.

JEDNOŚĆ

ORGAN ŻYDÓW POLSKICH.

REDAKCYA I ADMINISTRACYA: Lwów, Sykstuska 33. — Nr. telefonu 994. — Prenumerata kwartalnie 2 kor. Numer pojed. 20 h. — OGŁOSZENIA (inseraty) oblicza się po 20 h. za miejsce wiersza petitowego. Prenumeratę i inseraty przyjmują: Administracya „Jedności" (ul. Sykstuska 33) i wszystkie biura dzienników.

>>> WYCHODZI W PIĄTEK. <<<

Od administracyi.

Ze względu na nadchodzący trzeci kwartał prosimy niniejszem P. T. Prenumeratorów o wyrównanie zaległości i dalszą przedpłatę celem uregulowania nakładu i uniknięcia przerwy w wysyłaniu pisma.

TREŚĆ:

Ze wstępu

do tegorocznego sprawozdania T. S. L. im. B. Goldmana.

Przez cały wiek wszystkie bez wyjątku pokolenia dążyły do wciągnięcia żydów w ogólny ruch życia społecznego. Wszystkie niemal wyższe umysły i dzielniejsze serca nawoływały do sprawiedliwości i miłości względem żydów: Czacki, Mickiewicz, Lelewel, Kraszewski, Korzeniowski, Jeż, Orzeszkowa...

Ostatni mąż stanu, którego kraj nasz wydał, ukoronował wieloletnie dążenia społeczeństwa całego, darząc żydów pełnią praw obywatelskich, nie zostawiając najmniejszych nawet ograniczeń. Krok ten zyskał wówczas gorący poklask całego ogółu.

Takie tradycye stanowią naszą świętą spuściznę, której lekceważyć nie chcemy, ani też nie możemy. Na tych tradycyach oparci kontynuować chcemy pracę, dla ideałów, które przyświecały największym mężom tego narodu.

Szał, uprzedzenia, namiętności chwili, nie zburzą świętokradzką ręką pracy i stuletnich poświęceń ojców i dziadów, nie zamienia też ciągłości społecznej i jednolitości wysiłków w szarpaninie bez celu i przyszłości.

Opierać się chcemy na opinii społeczeństwa — nie na uniesieniu cząstki jednego pokolenia, nie na wrzaskach roznamiętnionych krzykaczy, którzy za prawych jej opiekunów uchodzićby chcieli.

Opinia narodu — to idea przewijająca się, jak nić złota przez myśli i czyny pokoleń, którą z głowy i serca snują mężowie wielcy, co umieli wzrok orli w daleką zapuścić przyszłość, co jak drogowskazy, jak słońca oświetlają gościniec życia.

Idea taka nie wciąga nigdy w bagna nienawiści, lecz wiedzie na wyżyny miłości i braterstwa. W naszych dążeniach i wysiłkach zwracamy się przedewszystkiem do młodzieży z gorącym apelem i prośbą, czynnego i wydatnego poparcia.

Z łona młodzieży musi wyjść w wielu wypadkach inicyatywa do pracy nad uobywateleniem mas, ona powinna umoralnić i uszlachetnić zabiegi, będące niejednokrotnie w najbliższej styczności i związku z realnymi postulatami życia.

Tam gdzie się znajdują silna wola i chętne do pracy dłonie młodzieży, tam najtrudniejszych dzieł dokonać można.

Pod hasłem oświaty dla ludu — pod hasłem narodowego wychowania mas żydowskich, kraj ten zamieszkujących, chcemy skupić w Kole T. S. L. im. Bernarda Goldmana tę młodzież i liczne rzesze tych wszystkich, którzy bez względu na różnice stanowe i wyznaniowe, łącznie dla wspólnych ideałów pracować zechcą.

Niesiemy zaś tę oświatę polską pomiędzy ludność żydowską, wychodząc z założenia, iż ta tylko jest podstawą każdej akcyi, ku jej podniesieniu moralnemu i umysłowemu, ku jej uobywateleniu.

Jeżeli zaś w akcyi naszej siłą stosunków i faktycznych okoliczności okazuje się pewna różnorodność celów to mają one za tło stale jedne i niezmienne dążenia przyspieszenia chwili zupełnego uobywatelenia i spolszczenia ludności żydowskiej, wydźwignięcia jej na obywateli spełniających ze świadomością pierwszy obowiązek obywatelski: żyć i pracować z pożytkiem dla siebie i społeczeństwa.

Przeprowadzenie tego celu wymaga przejęcia się nim, dokładnej znajomości położenia żydów oraz stosunków i potrzeb krajowych.

Jesteśmy też głęboko przeświadczeni o tem, iż z rosnącą oświatą ludu, w naszym zaś wypadku z rosnącem uświadomieniem mas żydowskich łatwiej o polepszenie ich warunków bytu, z rosnącym zaś dobrobytem łatwiej i skuteczniej weń wpajać zasady społeczne, wzbudzać w nim poczucie obowiązków obywatelskich i miłości kraju ojczystego.

I właśnie dlatego, chcąc umożliwić sobie, krajowi i narodowi skuteczne przeprowadzenie akcyi nad uświadomieniem tych mas żydowskich w duchu narodowym, baczyć musimy na jej społeczno-ekonomiczny rozwój.

Musimy pilnie baczyć na to, by równocześnie z szerzeniem się oświaty pewnych warstw nie upadał dobrobyt warstw innych, będących niejednokrotnie bez wszelkich środków utrzymania.

O ile poprawa stosunków ekonomicznych nie dotrzymuje kroku, poprawie stosunków kulturalno-cywilizacyjnych ludności żydowskiej, o tyle nierównomierność w jej rozwoju powstrzymuje skuteczność dotychczasowych usiłowań, jako jednostronnych i całości kwestyi nie obejmujących.

Ludność żydowska, póki żyje w ubóstwie graniczącem z nędzą, nie może być dodatnim czynnikiem organizmu narodowego, a jej członkowie, mimo usilnych zabiegów tych czynników, którym przedewszystkiem leży na sercu uobywatelenie tych mas, nie zawsze staną się świadowymi swych obowiązków społecznych i narodowych, obywatelami.

Pracując nad uświadomieniem tych mas w duchu narodowym, chcemy z tego żyda stworzyć obywatela tego kraju, i od niego też jako obywatela oczekujemy czynów i usiłowań, aby się starał coraz bardziej ojczyźnie swej być pożytecznym.

„Narodowość jest sercem — mówi Libelt — język jest krwią, ojczyste ciało opływająca. Wytocz z człowieka krew, a ubiegnie z nią i życie jego — wytocz z narodu język, a ubiegnie z nim żywot jego. Naród żyje, dopóki język jego żyje."

I oto podstawa naszego żądania, ażeby żydzi tylko językiem polskim się posługiwali i oto powód, dla którego twierdzimy, iż zewnętrzna mechaniczna asymilacya mas żydowskich coraz szersze kręgi zatacza.

Coraz więcej staje się język polski językiem wyłącznego użytku tych mas.

To jednak tuż obecnie nam nie wystarcza; pragniemy ideowego zespolenia, narodowej łączności, a nie zewnętrznej asymilacyi.

Chcemy się wyzbyć tych, których na drogę narodowych ideałów — praktyczny sprowadził oportunizm, tych, którzy swe narodowe uczucia przez rozumowy filtrują alembik.

Takimi czystymi, wolnymi od naleciałości oportunizmu narodowego i praktycznych koncesyjek — chcemy być w jedynej w tym kraju organizacyi oświatowej, przeznaczonej przeważnie dla ludności żydowskiej — w Kole T. S. L. im. B. Goldmana.

Gdy obroża wroga gniotła śmiertelnie, gdy trzeba ją było zrzucić albo zwolnić, by śmierci nie uledz, gdy innego nie było wyjścia, jak młotem wojny uderzyć w okowy, gdy przyszła noc listopadowa, gdy na okopach Pragi krew się lała, gdy podniesiono sztandar „za wolność naszą i waszą“ poczuli wszyscy w sobie ducha polskiego, stanęli synowie jednej Matki polskiej!

W różnych czasach stawali pod jednym sztandarem żydzi, w szeregach walczących za wspólną, a wielką sprawę. — W tym właśnie roku obchodziliśmy pamięć bohatera Berka Joselowicza, pułkownika Kościuszkowskiego, który póki szlachetne serce biło w piersiach — póty służył Ojczyźnie.

Ci żydzi, czujący się obywatelami polskimi, ci, których promiennym ideałem stał się w czynach i życiu wiekopomnej pamięci bohater Berek nie tworzą w społeczeństwie naszem wielkich mas, są to zastępy zdolne do poważnej pracy, dla wspólnych ideałów i celów. Rozwój zaś nasz społeczny i narodowy nie może zależeć od ilości, ale od jakości sił zużytkowanych.

Chcemy też przedewszystkiem zwrócić uwagę na jakość tych sił na jakie liczymy, lub liczyć możemy — chcemy zawsze baczyć na tradycye, wspólne losy i przejścia czasów, które nas łączą nierozerwalnie z polskim ludem i polskim duchem, — gdyż, — „jak drzewo z korzenia swego, tak teraźniejszość narodowa z narodowej przeszłości początek swój bierze!“

Gdy wierni naszemu programowemu działaniu potrafimy skutecznie przeszczepić oświatę w te masy, to pewni też będziemy, w jakim narodowym kierunku te masy pójdą „gdyż najważniejsze z praw udzielonych człowiekowi przez oświatę — to możność rozróżniania zła i dobra.“

Sprawozdanie

z działalności Zarządu Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana we Lwowie.

W pracy Zarządu Koła w roku sprawozdawczym stanęła w pierwszym rzędzie kwestya ogólnej reprezentacyi naszej idei, która nam od początku istnienia Koła przyświeca. W braku istnienia jakiegoś szerszego ciała, któreby skupiło około siebie wszystkich zwolenników tej idei, wzięło na siebie Koło siłą faktu to zadanie, jak również połączony z tem obowiązek reprezentowania na zewnątrz tej idei. Uznał to tak Zarząd Główny T. S. L. przez usta zastępcy przewodniczącego swego posla Dra Adama na Zjeździe Czytelń im. B. Goldmana, jak też uznało i całe społeczeństwo kraju, zwracając się zawsze do nas z żądaniami tego rodzaju z jednej strony, z drugiej zaś poruczając nam to szczytne zadanie; w szczególności dala temu wyraz stolica kraju oddając reprezentacyę ludności żydowskiej na uroczystym obchodzie ku czci pułkownika Berka Joselowicza przewodniczącemu Koła. Przejąwszy na siebie to zadanie, które może przypadkowo w roku sprawozdawczym częściej niż dotychczas i znaczniejsze dawało nam pole do pracy, nie oddaliliśmy się zbytnio od przepisanej nam statutem T. S. L., a tak przychylnie przez wszystkie koła ludności chrześciańskiej i żydowskiej przyjętej działalności oświatowej. W działalności tej uskuteczniliśmy jednakowoż zmianę, która przyczyni się do skonsolidowania całej akcyi, doda dotychczasowym pracownikom zapału i bodźca do dalszej pracy i zjednoczy i zespoli silniej tych pracowników z pod jednego sztandaru. Urządzony w bieżącym roku Zjazd, o którym na dalszym miejscu szerzej pomówimy, przekonał nas o pożyteczności i koniecznej potrzebie takiej stałej instytucyi. Zachęcony tem doświadczeniem Zarząd postanowił urządzać tego rodzaju zjazdy peryodycznie co roku.

Chcąc dać dokładny obraz działalności Zarządu we wskazanych wyżej kierunkach, zestawiamy chronologicznie ważniejsze zdarzenia.

Staraniem Koła urządzono dla wychowanków Uczelni im. B. Goldmana dnia 13. stycznia 1908 uroczysty obchód ku uczczeniu rocznicy powstania styczniowego, zaś dnia 24-go stycznia uroczyste nabożeństwo pamiątkowe w synagodze postępowej dla całej młodzieży uczącej się.

Dnia 16. maja urządziło Koło dla wychowanków Uczelni wieczór ku uczczeniu rocznicy nadania Konstytucyi 3-go maja.

Dnia 8. czerwca wzięło Koło udział we wiecu polskim w Mostach wielkich przez delegatów Dra Merwina i Dra Kohla. Wiec, na którym omawianą była kwestya żydowska, przyjął rezolucyę potępiającą dążenia separatystyczne i uchwalił najgorętsze popieranie

---

SZ. ASZ.

Do domu.

(Dokończenie). II.

Zebulon Majer podchodzi i przypatruje się pilniej kupującemu — zdaje mu się jakoś, że to jego ojciec.

Tak jest. Jak osiwiał! cała broda bielutka...

— Dobry wieczór tato, jakże się miewasz?

Ojciec spogląda nań: Zebulon Majer!

— Synu, gdzie ty jesteś? Jak się masz? Skąd ty się tu bierzesz?... Nic nie pisujesz do ojca, do matki? Aj aj!

— Jak wy się miewacie? Co słychać? Chodźże do traktyerni, tam o wszystkim pomówimy.

Udali się do restauracyi i usiedli przy jednym z bocznych stolików.

— Piwa! — zawołał ojciec.

— Wódki, okowity! — wola syn.

— Co u ciebie słychać, tato? Jak się miewasz? Jak zdrowie mamy?... U mnie chwała Bogu wszystko dobrze, jak widzisz. Służę u Nuty, mam też parę złotych.

— Bracia twoi przynajmniej od czasu do czasu piszą do domu. Beryś pisze z Ameryki, iż zarabia dwadzieścia dolarów miesięcznie, niekiedy nam też posyła trochę pieniędzy. Boruch poszedł na służbę wojskową do Moskwy, i on pisuje, ale jemu bardzo źle.

— A mama, jakże się ona miewa?

— Ach mama! Co prawda, ona już nie pierze. Już dawno straciła siły, a i ja nie daję jej więcej pracować, przecież na miejsce jej zarobku Beryś posyła coś z Ameryki... Wiesz co, Zebulon Majer? — ciągnął stary dalej po długiem westchnieniu — przyjedź na Wielkanoc do domu. Gdybyś wiedział, jak twoja kuzynka Dwojra urosła — róża, powiadam ci. Dla czegożby nie... Niech matka twoja także ma trochę pociechy...

— Albo ja wiem?... Na co mi myśleć o narzeczonej? czyż ona mi potrzebna?... Wiele sobie robię z wszystkich dziewcząt!...

Ale jeżeli tego sobie życzysz, to pojadę i... załatwimy to...

Ojciec z synem cieszyli się więc pospołu niezmiernie, lecz na pożegnanie pokłócili się.

— Wara! — krzyknął stary — jesteś szkaradny: ja jestem ojcem a ty chcesz płacić!

— Nie, tato, nie! — woła syn — żadnym sposobem nie dam...

Nareszcie Zebulon Majer kupił chustkę dla matki i fartuch dla babki. Wręczywszy podarunki ojcu, rozstał się z nim w najlepszej zgodzie.

Zebulon Majer pragnął przyjechać do domu jak „człowiek“. Niech zobaczą, że są „ludzie“ na świecie.

Przez całą zimę myślał tem. Ile razy był w jakiemś mieście, kupił coś na Wielkanoc: to kołnierzyk, to chustkę. A wszystko chował w stajni. Tam, przy łóżku w komórce, stał jego kufer, do którego chował zakupy owinięte jeszcze w papier — wszystko na święto. Takim sposobem nabył parasol, parę kaloszy, jedwabną chusteczkę, parę kołnierzyków „na prezent“ — a wszystko to powędrowało do kufra.

Będąc w drodze, nieraz oglądał się dokoła i podgwizdując myślał: „Przyjadę do domu w całej okazałości, w nowem ubraniu i nowych kamaszach — wystrojony jak synowie Zyndela Bryczkowskiego... Otóż przechadzam się na ulicy po obiedzie — wszyscy się za mną oglądają — niech się gapią — to nic...“

Odrazu przypomina sobie Dwojrę, córkę wuja Zacharyasza: śliczna dziewczyna, córka „gospodarska“ — i dla niej znajdzie się jakiś prezencik... para kolczyków... bransoletka... „Ja spaceruję sobie razem z nią, a tu wszyscy się patrzą i pękają z zazdrości... Potem zaręcza się...“

Tu przerywa swoje marzenia — ogarnia go jakiś strach zabobonny. Zaświsnął i jął bić konie: wio, wio!...

Przeddzień Wielkiejnocy. Zebulon Majer przyjechał do domu. Od stóp do głów odświętnie ubrany — wszystko nowe: ubranie, palto, czapka i kamasze. Jego ręce pełne podarunków dla wszystkich. Przywiózł nawet kilka funtów mięsa i ryby na święto.

Ojciec oczekiwał go na stacyi kolei żelaznej, wziął nowy kuferek z jego rąk i tak szli razem do domu główną ulicą.

Dzień był iście letni, mimo to Zebulon Majer miał kalosze na nogach i trzymał parasol w ręce.

Wszyscy przechodni patrzyli na nich.

— Aj, Zebulon Majer, co węgle łapał, zrobił się całym panem — mówiły kobiety. Co to obczyzna z człowieka zrobić może!

pracy oświatowej wśród ludności żydowskiej.

W czerwcu wzięliśmy udział w otwarciu szkoły T. S. L. w Białej, przyczem delegat nasz wbił gwóźdź do sztandaru.

W lipcu utworzył obywatel lwowski p. Jakób Herman fundacyę Domu akademickiego im. Andrzeja Potockiego. Zarząd Koła powitał powstanie tej znanej z dzienników fundacyi z żywą radością i wziął w niej udział na razie przez delegata do kuratoryi.

Dnia 5., 6. i 7. września odbył się Walny Zjazd Tow. Szkoły Ludowej. Zjazd ten, w ktorym Koło wzięło liczny udział wypowiedział się nader obszernie w kwestyi szerzenia oświaty wśród ludności żydowskiej. Referaty prof. Dra Buzka i Dra Srokowskiego, następnie przemówienia Dra Merwina, Dra Schenkera i p. Aleksandrowiczównej w dyskusyi nad tymi referatami dały dowód, jasnego pojmowania tej kwestyi. Przez aklamacyę przyjęta rezolucya brzmi: „Walny Zjazd wyraża przekonanie, że warunkiem pracy oświatowej wśród szerokich warstw ludności żydowskiej, pracy dążącej do uświadamiania im nierozerwalnej, wiekową tradycyą wytworzonej wspólności ze społeczeństwem polskiem i pozyskania ich temsamem dla sprawy narodowej, — jest harmonijne działanie wszystkich Polaków, tak chrześcian, jak żydów, w kierunku usuwania przeszkód, i różnic w każdej dziedzinie życia społecznego i ekonomicznego. Zjazd wzywa całe społeczeństwo polskie bez różnicy wyznania, by w imię dobrze pojętego interesu narodowego, dążyło do wytworzenia tych warunków“.

Koło wzięło udział dnia 28. września w uroczystym obchodzie przeniesienia zwłok hetmana Żółkiewskiego, przez liczną delegacyę. Staraniem Koła odbyło się w synagodze żółkiewskiej żałobne nabożeństwo, w którem prócz delegacyi towarzystw wzięła gromadnie udział ludność żydowska Żółkwi.

— Naturalnie! — odzywa się jedna. — Alboż u nas dzieci wyrosną na ludzi?! Tutaj mamy samych nicponiów, i więcej nic...

Matka Zebulona Majera oczekiwała na podwórku wielce uradowana. Zebulon Majer był mocno zakłopotany: „Czy pocałować mamę?“... Ech! on wcale nie zdolny do tego.

Babka również wyszła na jego przyjęcie, i ocierając oczy fartuchem zawołała:

— Dziecko moje, kochany wnuku!...

Tak wszyscy sprowadzili gościa do domu. Ściany suteryny wybielone były wapnem, wszędzie świeżo i czysto — nie do poznania. Przed okienkiem zawieszona była firanka biała a podłoga — piaskiem posypana. W domu pachniało świętem -- i chlebem i macą.

— Niech podadzą wódkę! — rozkazał ojciec. Zebulon Majer posunął czapkę do góry i jął wypakowywać i rozdawać przywiezione prezenty.

Matka trzyma w ręce kolczyki i spogląda to na nie, to na syna. Dochodzi babka i podziwia je również: „Czyste srebro“ — odzywa się wzdychając.

— Ileś zapłacił za te „fatałaszki“? — pyta ojciec nalewając kieliszki.

— Eh — odrzekł Zebulon Majer z miną bogacza — trzy ruble...

W pierwszy dzień świąt, po jedzeniu, ojciec z synem poszli po wuja Zacharyasza — na „kukieł“ świąteczny.

Poproszono gości siadać, a Zebulon Majer rzucał okiem na Dwojrę...

Tłum. z hebr. *Lambda.*

Dnia 30. stycznia b. r. odbył się staraniem Koła dla wychowanków Uczelni im. B. Goldmana uroczysty obchód ku uczczeniu powstania styczniowego, w którego program weszły deklamacye, produkcye muzyczne, przedstawienie sceniczne i odczyt o powstaniu styczniowem.

Dnia 21. lutego b. r. odbył się bal Koła im. B. Goldmana, o którym na tem miejscu szerzej wspominamy z tej przyczyny, ponieważ Koło urządzając bal ten, stanęło do walki z dotychczasowym zwyczajem lwowskim urządzania balów czysto żydowskich. I właśnie fakt, że bal tak pod względem nadzwyczajnej zabawy i serdecznego zjednoczenia gości obu wyznań jak też i pod względem finansowym, tak świetnie się udał, jest dowodem, że różnic w społeczeństwie niema i trzeba tylko silniejszego bodźca i zachęty do zupełnego towarzyskiego zlania się. W tem miejscu niech nam będzie wolno złożyć ponownie serdeczne dzięki wszystkim, którzy przyczynili się do urządzenia i uświetnienia tego balu.

Staraniem Zarządu głównego T. S. L. w Krakowie i Koła naszego rozpoczęto w Krakowie pracę przygotowawczą około zawiązania tamże Koła T. S. L. o celach identycznych z naszem. Na zebraniu, na którem obecnymi byli przedstawiciele inteligencyi zarówno żydowskiej jak i chrześciańskiej, referowali sprawę delegaci Zarządu naszego Dr. Merwin i Dr. Kohl. Gorąca dyskusya, która się w toku obrad rozwinęła wykazała wielkie zainteresowanie dla pracy Goldmanowskiej w Krakowie.

Obrady zakończyło przyjęcie wniosku następującego: „Zebrani uchwalają w zasadzie potrzebę założenia Koła T. S. L. i wybierają komitet złożony z dwunastu osób, który weźmie w swe ręce akcyę wstępną i zredaguje odezwę do społeczności chrześciańskiej i żydowskiej.

Mamy więc nadzieję, że praca ta w duchu czysto polskim bezpartyjnym na gruncie krakowskim doskonale rozwijać się będzie i wyrażamy w tym kierunku przyjaciołom w Krakowie życzenia.

Przystępujemy do zdania sprawy z czynności Zarządu w tak obfitym w doniosłe wypadki miesiącu czerwcu b. r.

Dnia 10-go tego miesiąca odbył się Zjazd delegatów Czytelń T. S. L. im. Bernarda Goldmana w całym kraju.

Na inicyatywę Czytelni żółkiewskiej zwołał Zarząd Zjazd Czytelń i przyjaciół naszego ruchu, uważając Zjazd ten jako przygotowawczy do wielkiego wiecu oświatowego w sprawie ruchu Goldmanowskiego, jaki Zarząd zachęcony doświadczeniem Zjazdu w jesieni urzadzić zamierza.

Pod przewodnictwem p. inspektora Grünesa przy współudziale licznych delegatów z wszystkich Czytelń i szerokiego grona gości z całego kraju toczyły się obrady Zjazdu tak poważne, wygłaszano referaty tak doniosłe, podnosiły się głosy tak rozważne, że doniosłością swą i znaczeniem przerósł Zjazd wszelkie oczekiwania, wykroczył poza granice nakreślone przez program.

Najdobitniej uwydatniło się to w referacie Dra Adama o stanowisku Koła Goldmana w ogólnej pracy T. S. L., w którym referent na tle ogólnem całego Towarzystwa szkoły ludowej naszkicował tło Koła Goldmana, przedstawił jego charakter polityczny w przeciwstawieniu do reszty Kół T. S. L. i nakreślił szeroki program pracy, składając w imieniu całego Towarzystwa szkoły ludowej życzenia pomyślnego rozwoju.

Przejawił się następnie ten charakter Zjazdu w szeroko zakrojonych, pięknych przemówieniach wstępnych pp. Grünesa i Feldsteina, którzy nawiązując do wspomnień Towarzystwa „Przymierze braci“ i do pracy tegoż towarzystwa, której to dalszym ciągiem jest ruch dzisiejszy, poruszyli moment ekonomiczny kwestyi żydowskiej, stan zamożności a raczej nędzy ludności żydowskiej, który ludności tej nie pozwala oddać się pracy w kierunku oświecenia się i uświadomienia, gdyż każdą wolną chwilę absorbuje do walki o byt, o życie codzienne, — stan do którego zmiany dążyć należy całą siłą z tą wiarą, że praca ta przyczyni się najpewniej do uprzystępnienia szerokim masom ludności tej oświaty, którą niesiemy.

Referaty nad poszczególnymi polami pracy: Dra Kohla o organizacyi pracy: pp. Gottlieba, Laksera, Standa o organizacyi Czytelń, p. Zimmelsa o pogadankach i wykładach popularnych, pp. Fertiga i Dra Załęckiego o uczelni, pp. Aschkenazego i Mandla o kursach dla analfabetów, p. Grünhautowej o pracy wśród kobiet, p. Berlasa o pracy nad dziećmi i wreszcie sprawozdania każdej z Czytelń wywołały obszerną dyskusyę nad każdą poszczególną kwestyą i wyjaśniając każdą z nich dokładnie pouczyły zebranych delegatów Czytelń so do organizacyi poszczególnych pól pracy, stanowić będą również w przyszłości dla nowo się założyć mających placówek pracy dokładny podręcznik informacyjny, pomocny przy zakładaniu Czytelń. Korzystając z tak bogatego rezultatu Zjazdu postanowił Zarząd wydać drukiem dokładne sprawozdanie Zjazdu, które stanowiąc pamiątkę dla uczestników Zjazdu stanie się również podręcznikiem informacyjno-pouczającym przy zakładaniu nowych Czytelń.

I przypomniawszy, że odbywa się w przededniu uroczystości ku czci pułkownika Berka Joselowicza, uchwalił Zjazd polecić Czytelniom urządzenie w bieżącym roku uroczystych obchodów ku czci Berka Joselowicza i uprosić Zarząd Koła, by najbliższą z założyć się mających Czytelń nazwał Czytelnią im. Berka Joselowicza.

Akcyę celem uczczenia pamięci pułkownika Berka Joselowicza rozpoczęliśmy właściwie przed dwoma laty. Inicyatywa całej akcyi wyszła od członka Zarządu Koła p. Dra Waleryana Serbeńskiego.

W obszernym memoryale przypomniał nam tę świetlaną postać i wskazał nam jedyną drogę. „Jako na dwu wzgórzach Lwowa — słowa memoryału Dra Serbeńskiego — widnieją pomniki Jana Kilińskiego i Bartosza Głowackiego jako symbole odrodzenia i połączenia z narodem mieszczaństwa i ludu wiejskiego w dobie powstania, tak też stanąć powinien pomnik Berka Joselowicza jako symbol łączności żydów z całym narodem i jako wskaźnik na przyszłość“.

Koło podjęło tę akcyę i pierwszym krokiem w tym kierunku było wniesienie memoryału do Rady miasta Lwowa, by raczyła ul. Berka nazwać ulicą Berka Joselowicza. Sprawę tę poparł z okazyi stuletniej rocznicy śmierci Berka Joselowicza pod Kockiem radny p. Wojciech Biechoński, poczem Rada jednomyślnie wniosek ten, uchwaliła poruczając specyalnemu komitetowi przeprowadzenie w czyn tej uchwały w sposób uroczysty. Komitet, w którego pracach członkowie Zarządu Koła wybitny wzięli udział. spełnił swe zadanie w całej wysokości. Uroczystość, która się odbyła dnia 13. czerwca b. r. wypadła wspaniale. Po nabożeństwie

żałobnem w synagodze i kazaniu wypowiedzianem przez rabina Dra Guttmana, przemówił w imieniu miasta do tysiącznych tłumów Dr. Tadeusz Rutowski dokonując nadania nazwy ulicy Berka Joselowicza. Przemówił od serca, wskazując na tę świetlaną postać faktora żołnierza co miłością gorącą ukochał tę ojczyznę i dla niej życie swe pełne chwały poświęcił.

W imieniu uczestników powstania z r. 1863 przemówił p. Izydor Karlsbad wskazując, że myśl Berka Joselowicza nie zamarła i znalazła naśladowców, którzy w latach 1831 i 1863, za przykładem Berka znaleźli śmierć na polu chwały. W końcu przemówił imieniem Koła naszego Dr. Natan Loewenstein. W porywającem przemówieniu przedstawił pobudki działania, myśl, która kierowała Berkiem, kiedy przed stu laty utworzył pułk ze swych braci, myśl poświęcenia w ofierze dla Ojczyzny swego żywota, myśl obudzenia ku Niej tej miłości synowskiej w zamian za opiekę rodzicielską, której dotąd użyczała. „To duch narodu weń wstąpił — mówił Dr. Loewenstein — ten duch, który wielkich bojowników do życia powołuje, potem wieszczów tworzy, i mistrzów sztuki znakomitych i mężów stanu niepospolitych i pionierów ducha i w coraz nowych się przejawia kształtach, ten duch narodu, który jest wieczny i wielki, twórczy — Król Duch". I jako nie zginęła myśl Berka z jego ciałem i odżyła w latach 1831 i 1863, tak też i dziś ożywia ona setki tysięcy, i dziś w czasach pokoju wojownicy tej myśli z bronią pokoju, oświatą, idą w bój.

Po odśpiewaniu kantaty i odegraniu pieśni legionów wyruszył olbrzymi pochód pod pomnik Mickiewicza, gdzie reprezentanci Zboru izraelickiego złożyli wieniec a przemówili Dr. Horowitz i Dr. Aschkenaze. „Zejdź duchu wieszczy — brzmiały słowa płomiennej mowy Dra Aschkenazego — wstąp między nas, spraw, aby słowo Twe stało się ciałem, iżby żyd Ojczyznę jako Polak kochał".

Podczas uroczystości rozdano kilkadziesiąt tysięcy kart pamiątkowych z podobizną Berka Joselowicza, wydanych nakładem miasta i Koła naszego, które rozdano także po szkołach i rozesłano na prowincyę.

Nakładem Koła wyszła w roku bieżącym z druku opowieść popularna o Berku Joselowiczu pióra znanego historyka Dra Ernesta Łunińskiego. Cena księgarska tej przepięknie napisanej a rozchwytywanej przez szerokie masy książeczki wynosi 80 hal., a nabyć ją można we wszystkich księgarniach. Prócz tego wydało Koło kartki widokowe pułkownika Berka Joselowicza i syna jego majora Józefa Berkowicza, które po cenie 10 hal. od sztuki wszędzie nabyć można.

By stworzyć nadto coś trwałego, coby postać Berka na wieki w pamięci ludzkiej utrwaliło zainicyowało Koło w myśl memoryału Dra Serbeńskiego subskrypcyę na pomnik Berka Joselowicza. Subskrypcya ta jak na tak krótki czas doszła do bardzo pokaźnej sumy, bo do kwoty kilku tysięcy koron, nie ulega zaś najmniejszej wątpliwości, że społeczeństwo nasze w najkrótszym czasie doprowadzi ją do końca i pomnik taki w niedalekiej przyszłości jako drogowskaz na przyszłość stanie.

Smutny obowiązek pozostaje nam jeszcze do spełnienia — wypełnić kartę żałobną .... Ubył nam Filip Fruchtman. Mąż wielkiego serca i umysłu, człowiek wytrwałej pracy, niestrudzony bojownik idei, szermierz dobrej sprawy. Na wieść o śmierci Filipa Fruchtmana zwołał przewodniczący nadzwyczajne posiedzenie zarządu. W wykonaniu uchwały Zarządu wysłaliśmy depeszę kondolencyjną do rodziny zmarłego, na pogrzeb zaś wysłaliśmy delegacyę, która złożyła wieniec u grobu; nadto zaś w imieniu Koła przemówił Dr. Merwin podczas pogrzebu.

Przechodząc do pracy czysto oświatowej stwierdzamy z zadowoleniem, że rok ubiegły zaliczyć należy do rzędu lat pomyślnych. Zrobiliśmy krok naprzód nietylko pod względem ilości powstałych w roku zeszłym Czytelń, lecz pochlubić się także możemy, że praca nasza w ogólności zyskała wiele pod względem jakości. I choć dalecy jesteśmy od mniemania, że praca ta stała się doskonałą, niemniej wątpliwości nie ulega to, że pogłębiliśmy ją znacznie i uczynili bardziej systematyczną i planową, a w niektórych powiatach przybrała ona formy ściśle zorganizowanej akcyi oświatowej.

Na podkreślenie zasługuje okręg kołomyjski, w którym znajduje się siedem czytelń, gdzie czytelnie stają na podobieństwo Koła do pracy szerszej, do zakładania dalszych, czy to autonomicznych czy to filialnych Czytelń. Praca Koła ograniczała się do prowadzenia Uczelni dla uczniów szkół średnich we Lwowie, kursu dla dorosłych analfabetów we Lwowie i Czytelń lwowskiej i prowincyonalnych.

Uczelnia dla uczniów szkół średnich we Lwowie.

Czwarty rok istnienia Uczelni zaznaczył się równie dobrze w rozwoju instytucyi tej, jak i poprzednie. Dwudziestu czterech ubogich uczniów publicznych klas I. do V. szkół średnich, tudzież jeden prywatysta znalazło w niej w okresie sprawozdawczym pomieszczenie, zyskując warunki do nauki, na jakich im w domu rodzicielskim zbywało: oświetlone i opalone w zimie miejsce do nauki, pomoc w przygotowaniu się z lekcyi szkolnych. W lokalu Uczelni, która mieści się jak w poprzednim roku w udzielonych przez miasto ubikacyach szkoły miejskiej im. Staszica przy ul. Skarbkowskiej przebywa młodzież przez całe popołudnie (od 3 do 7-mej wieczór), pozostając ciągle pod nadzorem korepetytora, korzystając przy nauce z jego rad, wskazówek, i pomocy. Ułatwia naukę zbiór podręczników i środków naukowych (globus, atlasy, mapy, zbiór roślin i owadów i t. p.). W wolnych od nauki chwilach korzysta młodzież z biblioteki złożonej z dzieł beletrystycznych, dramatycznych i popularno-naukowych, tudzież kompletu gier i zabaw dla młodzieży (jak szachy, „Piast", „Podróż po ziemiach polskich" i t. p.). W dni pogodne spędzają wychowankowie rekreacye na wolnem powietrzu, na przyległych bulwarach lub o ile czas na to pozwala za miastem, zawsze pod nadzorem prefekta oddając się odpowiednim grom i zabawom (palant, piłka nożna i t. p.), które służą fizycznemu ich rozwojowi. W kuchni otrzymuje młodzież podwieczorek, na który składa się mleko i pieczywo w dowolnej ilości.

Skuteczność pracy kierownictwa Uczelni na polu zapewnienia młodzieży warunków odpowiednich do nauki, stwierdzają wyniki tych usiłowań. Niniejszy okres sprawozdawczy obejmuje letnie (II.) półrocze roku szkolnego 1907/8 i zimowe (I.) r. szk. 1908/9. Otóż w pierwszem z nich (letniem 1907/8) wszyscy prócz jednego otrzymali promocyę do wyższych klas, kilku nawet z odznaczeniem: w drugiem (zimowem 1908/9) 22 uczniów otrzymało stopień pierwszy (2 z odznaczeniem).

Przedmiotem szczególniejszych starań zarządu Uczelni była akcya w kierunku pogłębiania i utrwalania uczuć narodowych u wychowanków. Wyniki pracy w tym kierunku okażą się dopiero w przyszłości, wtedy też dopiero będzie możliwa ich ocena; jednak z pewnych zewnętrznych przejawów ducha, jaki w Uczelni panuje i jaki się krystalizuje w obchodach narodowych (w rocznicę powstania styczniowego, ku czci Kościuszki, ku uczczeniu Konstytucyi 3 Maja, w rocznicę powstania listopadowego, wieczór 3 wieszczów) urządzanych przez młodzież z własnej inicyatywy, tudzież w sobotnich pogadankach i referatach z dziedziny historyi i literatury ojczystej, już dzisiaj można stwierdzić skuteczność pracy zarządu w tym kierunku. Szczególnie wprowadzone w życie w ostatnim roku szkolnym pogadanki i referaty z historyi i literatury ojczystej (w liczbie 14), tudzież pozostające z niemi w ścisłym związku czytanie (było ich 8) arcydzieł naszych wieszczów, budziły żywe zainteresowanie zwłaszcza wśród starszych wychowanków.

Zarząd Uczelni spoczywał — jak w poprzednich latach — w ręku komisyi, w której skład pod przewodnictwem kierownika pedagogicznego prof. Salomona Mandla wchodzili pp. Leonia Gruenhautowa, jako kier. admin. i E. Byk, jako sekretarz nadto Dr. I. Schenker i B. Pordes. Prefektem Uczelni był p. M. Messit.

Szkoła dla dorosłych analfabetów we Lwowie. W ostatnim roku szkolnym kierownictwo pedagogiczne szkoły, pouczone rezultatami, jakie w roku poprzednim osiągnęła nauka, prowadzona wedle systemu indywidualizacyjnego, kontynuowała ten system i obecnie, bacząc w pierwszej linii na dokładne i należyte przyswojenie materyału naukowego przez frekwentantów.

Nauka odbywała się podobnie jak dotychczas dwa razy tygodniowo, mianowicie w soboty i niedziele między 7 a 9 wieczorem. Nadto dla klasy pierwszej oddziału męskiego także we środę o tej samej porze.

Jak w latach poprzednich, tak i w tym roku szkolnym rozpadała się nauka na 2 stopnie: niższy, który obejmował osoby wcale nie umiejące czytać ani pisać, i wyższy do którego należały jednostki posiadające już w pewnym stopniu znajomość czytania i pisania, wykazujące jednak pewne braki; są to przeważnie absolwenci kursu niższego z poprzedniego roku. Zaszła w bieżącym roku tylko mała zmiana; na podstawie opinii grona nauczycielskiego zwinął zarząd szkoły oddział żeński kursu wyższego, a to z tego powodu, że mimo licznej stosunkowo frekwencyi wyniki pracy na tym oddziele z lat poprzednich okazały się ze względu na materyał wielce niepodatny, niezadawalającymi; zauważyć jednak już tu należy, że zwinięcie tego oddziału, a względnie oddanie go pod opiekę „Kółka pań" w Czytelni Goldmana nie wywołało wcale obniżenia ogólnej cyfry frekwentantów naszej szkoły jak to zresztą widoczne z następujących cyfr:

Ogólna cyfra uczniów wynosiła w klasie I. (niższy stopień nauki) w oddziele męskim 32, żeńskim 29 osób, razem 61; w klasie II. (wyższy stopień nauki tylko oddział męski) 31 osób. Męszczyzn było 63, kobiet 29, łącznie 92 osób.

Odnośnie do wieku uczestników nauki zaznaczyć wypada, że na oddziałach męskich przeważają stale starsi, (w wieku lat 15 do 18 było zaledwie 17 frekwentantów to zn. $^1/_4$ część) na oddziele żeńskim natomiast młodzież (stosunek odwrotny: między 15

a 18 rokiem życia było $^3/_4$ wszystkich uczennic).

Zajęcia uczniów. Frekwentanci pochodzili przeważnie że sfer przemysłowych (65 osób) zwłaszcza rękodzielniczych. Z sfer handlowych było zaledwie 17 osób. Trzy czwarte ogółu frekwentantów stanowili pracownicy zawiśli (czeladnicy, pomocnicy, robotnicy fabryczni, subjekci handlowi i uczniowie w liczbie 70). Osób prowadzących samoistne przedsiębiorstwa było zaledwie kilkanaście. Reszta to przeważnie jednostki bez zawodu lub specyalnego zajęcia, zwłaszcza kobiety.

Materyał naukowy, przerobiony w roku sprawodawczym przedstawia się jak następuje:

W klasie pierwszej odbyło się w oddziale męskim 47 lekcyi dwugodzinnych t. j. 94 godzin nauki, w oddziele żeńskim zaś 34 lekcyi a 68 godzin nauki. Z języka polskiego przerobiono czytanie i pisanie małego i dużego abecadła w całości, posługując się przytem bardzo skutecznie abecadłem ruchomem, tudzież przystąpiono do czytania ustępów ciągłych z „Elementarza dla samouków" wydanego przez T. S. L. Pod koniec roku szkolnego odczytywano dla wprawy rozmaite ogłoszenia drukowe i afisze. Nauka pisania obejmowała odpisy z tablicy i z książki, tudzież dyktaty. Z rachunków zapoznano uczniów i uczenice z liczbami w zakresie 1000, przerobiono dodawanie i odejmowanie w kolumnach trzycyfrowych, tudzież pamięciowo tabliczkę mnożenia. W wypracowaniach piśmiennych z rachunków zwrócono główną uwagę na zagadnienia z zawodowej praktyki frekwentantów.

W klasie drugiej (posiadał ją, jak to już wyżej zaznaczono, tylko oddział męski) odbyło się 37 lekcyi w 74 godzinach. Nauka języka polskiego, jak dotychczas, opierała się tu o „Pierwszą książkę do czytania dla szkół przemysłowych" (Wydawn. kraj. kom. dla spraw przemysłowych), z której przeczytano objaśniono i przerobiono kilkanaście ustępów opisowych z dziedziny historyi, geografii, i wiadomości społecznych, nadto w ostatnich miesiącach czytano z uczniami wiadomości bieżące z rozmaitych pism i dzienników. Ćwiczenia piśmienne obejmowały dyktaty, tudzież wypracowania, zastosowane do praktycznych potrzeb frekwentantów (listy wszelkiego rodzaju, kwity, poświadczenia, ogłoszenia, zamówienia) przyczem baczono, by uczestnicy zwłaszcza w listach spożytkowali samodzielnie własne swoje myśli. Z rachunków przerobiono cztery działania w zakresie 10.000 liczbami zwykłemi. Ćwiczenia pisemne i tu także obejmowały zagadnienia z praktyki życiowej i zawodowej uczniów.

Poza materyałem zawartym w czytankach podawano uczniom i uczenicom zwłaszcza w klasie I. w rozmówkach najważniejsze wiadomości z geografii i dziejów ojczystych, z ustroju państwa i samorządu, z nauk przyrodniczych, hygieny i techniki. Rozwój uczuć narodowych popierano przez odpowiednie rozmówki, tudzież objaśnienia odnośnych ustępów zawartych w podręcznikach.

Zamknięcie roku szkolnego odbyło się w sobotę, dnia 27. marca b. r. w obecności Inspektora szkół lwowskich Nowosielskiego, zastępcy przewodn. Koła dyr. H. Feldsteina i innych członków zarządu tudzież delegatów lwowskiej Czytelni Goldmana. Frekwentanci zdawali sprawę z osiągniętych rezultatów nauki, odczytując wskazane ustępy pisząc za dyktatem i samodzielnie, tudzież rozwiązując ustnie i pisemnie zagadnienia rachunkowe. Uroczystość zakończyli serdecznemi przemówieniami dyr. Feldstein i insp. Nowosielski. Pierwszy wskazał na oświatę jako potężnego sprzymierzeńca w walce o byt drugi kreślił ją jako jedyny środek do usunięcia wzajemnych nieporozumień, braku zaufania wśród różnowierczej ludności kraju.

Wynik klasyfikacyi przedstawia się w następujących cyfrach: na 92 uczniów sklasyfikowano 74, nie klasyfikowano 18, głównie z powodu nieregularnego uczęszczania. Na 74 klasyfikowanych otrzymało stopień bardzo dobry 10, dobry 21, dostateczny 37, niedostateczny 6 uczniów.

Grono nauczycielskie składało się w ubiegłym roku szkolnym z panów Leona Eichla, st. naucz. przy izr. szk. męskiej im. A. Kohna (uczył w kl. I. męskiej), Dawida Berlasa, stałego naucz. przy szk. miej. im. Jana Sobieskiego, (uczył w II. klasie męskiej) i z pani Zofii Zimmerównej tymcz. naucz. z egz. kwal. dla szkół lud. i wydz. przy izr. szk. żeńskiej im A. Kohna, (uczyła na oddz. żeńskim). Korepytycyi na kursie I. męskim udzielali pp. M. Berger i B. Liebes.

Zarząd szkoły spoczywał w ręku wydelegowanej przez wydział Koła T. S. L. im. B. Goldmana komisyi, w której skład wchodzili: zast, przew. dyr. Herman Feldstein, prof. Salamon Mandel (jako kierownik pedagogiczny), Eleazar Byk (jako przew. komisyi i referent na wydziale), nadto dr. B. Merwin i B. Pordes.

Pięć lat usilnej, intenzywnej pracy przyniosło w rezultacie wyrwanie z paszczy molocha analfabetyzmu około pół tysiąca ofiar. Zdajemy sobie zupełnie jasno sprawę z tego, że to stanowi ubytek zaledwie jednej kropli z tego oceanu ciemnoty, jaki zalewa prawie w zupełności niższe warstwy ludności w kraju a zwłaszcza szerokie masy ludności żydowskiej. Nie mniej jednak stwierdzić należy, że trud włożony i praca sowicie się tu opłacają.

Prócz kursu we Lwowie prowadziły również Czytelnie prowincyonalne kursy dla analfabetów. O tych pomówimy na odnośnych miejscach.

Założona w roku 1907 Sekcya oświatowa przekształciła się w roku sprawozdawczym w samoistne Towarzystwo „Zjednoczenie", którego sprawozdanie niniejsze nie obejmuje.

Czytelnia T. S. L. im Bernarda Goldmana we Lwowie.

Rozpatrując dziś pięcioletnie dzieje Czytelni naszej musimy w nich wyróżnić dwie epoki wybitnie od siebie różne.

Pierwsza, czasowo krótsza, to epoka intenzywnego rozwoju na zewnątrz, epoka charakterystyczna ogromnie silną ekspanzyą w kierunku rozszerzenia pola pracy, w kierunku użycia do tej pracy wszelkich środków, jakiekolwiek okazały się w niej skuteczne. Jeżeli sobie dziś uprzytomnimy, w jak krótkich odstępach czasu Czytelnia powołała do życia komisyę książkową, wzorową szkołę dla analfabetów, przedstawienia popularne i odczyty, a wreszcie i Koło T. S. L. im. B. Goldmana — to dziś, wprost dziwnem wydawaćby się mogło, że w instytucyi, która powstała dobremi chęciami i pracą kilku zaledwie ludzi, zaraz w pierwszym roku istnienia znalazło się tyle sił, tyle mocy, by te wszystkie placówki nie tylko stworzyć, ale i skutecznie prowadzić. Dziwićby się temu wypadało, gdyby tego nie tłumaczyła żywotność idei, której Czytelnia służy i którą zarazem wówczas reprezentowała- jako jędyna na zewnątrz widoczna jej ostoja.

Nie czas dziś rozwodzić się nad kwestyą potrzeby założenia podówczas Czytelni. Trud w tym kierunku zbędny, a kwestya przesądzona faktem istnienia jej i rozwoju. Ale godzi się przypomnieć dziś przynajmniej tę okoliczność, że już w pierwszym kroku, jaki Czytelnia zrobiła na zewnątrz, mianowicie w uroczystym obchodzie ku uczczeniu powstania styczniowego w styczniu 1904 r. ludność wyznania żydowskiego tłumny wzięła udział, aprobując niejako w ten sposób ów kierunek, w jakim Czytelnia miała przekonania jej i myśli skierować.

Kierunkowi temu odpowiadał najzupełniej dobór środków: bezpłatna wypożyczalnia książek i czytelnia pism, fungujące już od chwili powstania Czytelni uzyskały dzielne towarzyszki w dwóch instytucyach powołanych do zycia w październiku 1904 r.; to kółko amatorskie i szkoła dla dorosłych analfabetów — placówki utworzone podobnie jak cała Czytelnia dla sfer, które dotąd zdala stały od polskiego słowa, od polskiej myśli!

Z chwilą tą, z chwilą tak wybitnego rozszerzenia zakresu działania, specyalizacyi środków i pól pracy, ramy materyalne Czytelni okazały się zbyt szczupłemi. I wtedy jako konieczny wynik dotychczasowego rozwoju okazała się potrzeba stworzenia jakiejś organizacyi hierarchicznie wyższej, któraby nietylko objęła te wszystkie instytucye, ale obok tego mogła zapomocą nich przeszczepić tą pracę na prowincyę, na grunt równie podatny, a przytem bardziej potrzebujący i łaknący tej uprawy i posiewu zdrowego. To też na wiosnę roku 1905, powstaje jako dziecko Czytelni — Koło-macierz.

Z jego stworzeniem rozpoczyna się dla Czytelni drugi okres rozwoju, okres pogłębiania pracy na własnym terenie, okres umacniania podwalin. W węższem, ale stale pogłębianem korycie płynie odtąd strumień kryniczny, ożywczy oświatowej, narodowej pracy!

Rosnąca coraz bardzięj frekwencya czytelników, wzmagająca się z roku na rok intenzywność działalności komisyi dla przedstawień popularnych skłaniały zarząd do stałego zwiększania lokalu, który obecnie mimo, że obok właściwej czytelni pism obejmuje obszerną salę, nie może podołać frekwencyi.

Uwolniona z chwilą powstania Koła od szeregu zewnętrznych obowiązków, związanych ściśle z jej charakterem, jedynej reprezentantki ruchu, — tem intenzywniejszą rozwija działalność na pozostawionym sobie terenie: biblioteki, czytelni pism, przedstawień popularnych i odczytów, ruchu samokształceniowego członków, starając się przytem usilnie o to, by się stać ogniskiem, skupiającem w sobie przedewszystkiem młodzież różnych zajęć, sfer i poglądów politycznych, by obok tego i nadal pozostać szkołą, z której dzielni wychodzą pracownicy do szerszej pracy publicznej dla dobra kraju i narodu.

Idąc z ogólnym ruchem narodowym, brała Czytelnia udział we wszystkich obchodach narodowych lub sama je urządzała. Rocznice powstania styczniowego, śmierci Kościuszki, konstytucyi 3-go maja, powstania listopadowego, święci Czytelnia rokrocznie uroczystymi wieczorami.

W ostatnim roku sprawozdawczym uczestniczyła Czytelnia prócz tego w przeniesieniu zwłok wielkiego Hetmana w Żółkwi. Pokaźny zastęp członków wziął udział w pochodzie i nabożeństwie w bóżnicy, a delegacya złożyła wieniec kartkowy o kilkuset podpisach z napisem „Obrońcy Polski — Czytelnia T. S. L. im. B. Goldmana".

Podniesieniu ruchu umysłowego służyły w pierwszej linii wieczory literackie, poświęcone zaznajomieniu uczestników z działalnością wybitnych w literaturze narodowej postaci. W ostatnim roku odbyły się ponadto wieczory A. Fredry i A. Świętochowskiego (ku uczczeniu jego pracy autorskiej i publicystycznej).

Dla wzbudzenia życia towarzyskiego wśród członków Czytelni, odbywały się porą zimową zebrania towarzyskie, porą zaś letnią wspólne wycieczki w okolice Lwowa.

W nauczaniu analfabetów wspomagała Czytelnia szkołę dla analfabetów, która założona przez Czytelnię, przeszła z powstaniem Koła pod jego bezpośredni zarząd. W czasie feryi letnich odbywał się w lokalu Czytelni prowadzony prze jej członków oddzielny kurs dla ortodoksów,

Obchód pięciolecia Czytelni odbył się uroczyście dnia 27. grudnia 1907, przy licznym komplecie członków czynnych i założycieli reprezentantów towarzystw bratnich i akademickich. Przemawiali pp. dr. Reiter, Wroński, poseł dr. Loewenstein (Kolo Goldmana), poseł dr. Adam (Związek okręgowy T. S. L.), Kriwer (Czytelnia Goldmana w Obertynie), Anaszkiewicz (Czytelnia akademicka), Tygier, (Wzajemna pomoc stud. polit.), Loewenstein (Życie), Nowodworski (Bratnia pomoc słuch. Wszechnicy), Byk, Meisner, prof. Mandel, Feldstein, dr. Bałaban i Pordes. Telegramy i listy z życzeniami były wyrazem uczuć tych, co w uroczystości brać udziału nie mogli.

Wypożyczalnia książek. Jeżeli przyjmiemy za podstawę porównania cyfry podane w sprawozdaniu za pierwszy rok istnienia (1904 r.), a mianowicie 900 dziel w 1100 tomach na 733 czytelników, to wobec ilości 1404 dzieł w 1659 tomach na 1116 korzystających, widzimy w międzyczasie wzrost ilości dziel o 504 w 559 tomach (w ostatnim roku zaś o 104 dziel w 116 tomach) przy równoczesnem podniesieniu się liczby stałych czytelników o 383, w ostatnim roku o 154).

Wedle sporządzonych w ostatnim roku sprawozdawczym katalogów podręcznych przypada na dział beletrystyki 588 dzieł, dramatu i poezyi 209, na dział naukowy, literacki i czasopism 192, na książki dla młodzieży i dzieci 455 dzieł.

Dokładne przedstawienie cyfrowe, jakie sfery korzystały z wypożyczalni w pięcioleciu, nie da się dokładnie uskutecznić szczegółowo z powodu ciągłych fluktuacyi odnośnych cyfr. W przybliżeniu tylko można podać, że połowa czytelników pochodzi ze sfer rzemieślniczych i drobno kupieckich, a mniej więcej jedną trzecią ogólnej liczby korzystających tworzyła młodzież szkół ludowych, wydziałowych i średnich. Nieznaczna stosunkowo liczba t. zw. średniej inteligencyi rekrutująca się przeważnie z członków Czytelni, korzysta w pierwszej linii z książek naukowych.

Przeciętnie funkcyonowała wypożyczalnia 100 razy rocznie (stale w soboty i niedziele). Na jednem posiedzeniu załatwiono w ostatnim roku przeciętnie 74 czytelników i wydano 124 dzieł.

W stosunku do liczby zgłaszających się czytelników biblioteka wykazuje rażąco małą ilość dzieł; szczególnie dotkliwie daje się odczuwać brak odpowiedniej ilości książek dla młodzieży i dzieci. Wyposażenie biblioteki w taką ilość dzieł, któraby w znaczniejszej mierze mogła uczynić zadość popytowi — wymaga znacznych wkładów pieniężnych, jakimi Czytelnia niestety nie rozporządza.

Czytelnia pism. Baczną uwagę zwracał Zarząd stale na odpowiedni dobór pism, z których korzystała znaczna liczba czytelników 24 czasopism treści społeczno-politycznej i literackiej i 13 pism fachowych, razem przeto ilość pism oddanych do dyspozycyi czytelników wynosiła 36.

Do wymiany myśli i krystalizazyi przekonań przyczyniały się te pisma w bardzo znacznej mierze, a zwłaszcza prowadzona w naszym duchu i kierunku *Jedność*

Odczyty i wykłady. Cyfra odczytów i wykładów w pięcioleciu wynosiła 114, w ostatnim roku 24. W doborze tematów starał się zarząd, by dać słuchaczom pogląd na całość zjawisk w odnośnej dziedzinie, kładąc główny nacisk na referaty z historyi i nauk społecznych i uwzględniając przytem w pierwszej linii kwestyę popularyzowania i rozpowszechniania zasad i idei, jakiemi się w pracy naszej kierujemy.

Do tego rodzaju wykładów należą w ostatnim roku:

Dra I. Schenkera: „Historya asymilacyi". Dra B. Merwina: „Kobieta w ruchu asymilacyjnym". K. Jollesa: „Obecne prądy w żydostwie". H. Meisnera: „Żydzi w społeczeństwie polskiem". E. Byka; „Nasz teren i program pracy. Nasze cele i zadania". B. Pordesa: „Pięciolecie czytelni. Kierunki ideowe naszej pracy".

Dostosowane do poziomu umysłowego pojęć słuchaczy budziły wykłady u nich żywe zainteresowanie, o czem świadczy frekwencya, która wynosiła w ostatnim roku przeciętnie 120 osób.

Przedstawienia popularne. Przedstawienia popularne mają już dziś, osiągnąwszy cyfrę 125. tradycyę, której ze względu na ich znaczenie w ogólnym programie naszej pracy lekceważyć nie można. Jeżeli uwzględnimy okoliczność, że na przedstawienie nasze uczęszczają w przeważnej części sfery, dla których one stanowią jedyną uczciwą rozrywkę duchową, to zrozumiemy tę sympatyę, jaką się nasze niedzielne wieczory cieszą wśród ludności, a której wyrazem niewątpliwym jest stale taki natłok publiczności, ze sala nie jest w stanie wszystkich pomieścić.

Obok sztuk wypełniały programy przedstawień deklamacye, produkcye wokalne i muzyczne. Grono grających brało udział w obchodach narodowych lub też samo je urządzało, podobnie jak wieczory literackie.

Kierownictwo przedstawień spoczywało w rękach p. E. Byka, reżyseryę prowadził pp. Braunschweig i Kolischer, zaś kierownictwo administracyjne sceny p. L. Zwilling.

Równą sympatyą zwłaszcza wśród najmłodszych, cieszyły się od r. 1906. specyalne przedstawienia dla dzieci, urządzane przez dzieci pod kierownictwem członkiń autonomicznego Kółka Pań, które obok własnego zadania samokształcenia wzajemnego, spełniało także doniosłą misyę wpajania w młodziutkie dusze poczucia piękna i narodowej myśli. Przedstawień takich było ogółem 13. Reorganizacya Kółka pań, jaka się w obecnej chwili dokonuje, każe się spodziewać intenzywniejszej i w tym kierunku działalności na przyszłość.

Dochody wynosiły kwotę 2775 K. 46 h. Rozchody 2684 K. 55 h. Pozostałość kasowa wynosi 90 K. 91 h.

Zarząd Czytelni stanowili pp. Dr. Eugeniusz Reiter przewodniczący, Bernard Pordes, zastępca przewodniczącego, Marcin Kremer i Józef Gerstenfeld sekretarze, Izydor Stand i Mojżesz Kreiner skarbnicy, Zygmunt Dorfman, Marya Pordesówna i Maksymilian Zimmels bibliotekarze, Abraham Gottlieb i Gustaw Bałłabanówna zawiadowcy pism, Leopold Zwilling zawiadowca lokalu, Eleazar Byk, Franciszek Natkes, Dr. Alfred Kohl i Dr. Izydor Schenker członkowie komisyi szkontrującej. Lokal czytelni znajduje się przy ul. Słonecznej l. 21.

Czytelnie prowincyonalne.

Czytelń prowincyonalnych stojących pod opieką i kontrolą Koła jest piętnaście a to Czytelnie w Brodach, Czernelicy, Czortowcu. Dobromilu, Horodence, Kałuszu, Kołomyi, Mostach wielkich, Obertynie, Rudkach, Sieniawie, Tłumaczu, Uścieczku, Zaleszczykach i Żółkwi.

W założeniu są zaś Czytelnie: w Borszczowie, Chocimierzu, Krystynopolu, Przemyślu, Sokalu i Stryju.

Sprawozdania Czytelń przedłożone zarządowi Koła i Zjazdowi Czytelń okazują, że Czytelnie te nietylko rozwijają się nader pomyślnie i spełniają z powodzeniem swoją misyę oświatową, i kulturalną, lecz nadto stają się w danem miejscu ogniskiem całego ruchu, ośrodkiem dokoła którego skupia się cały ruch nasz i jego zwolennicy i stają się śmiało rzec można ostoją ruchu. Niektóre z Czytelń rozszerzając swoją działalność, tworzą dokoła siebie tyle placówek pracy, iż zwolna staną się ośrodkiem wyższego stopnia i będą musiały zmienić się w Koła, opiekujące się ruchem Goldmanowskim w okolicy swej. Jeśli postęp dalej pójdzie w tymsamym tempie, niezawodnie przypuszczenie to zmieni się w rzeczywistość.

Poniżej zamieszczamy sprawozdanie Czytelń.

1. Czytelnia w Brodach założona dnia 28. marca 1908 liczy 206. członków, 80 stałych czytelników. Biblioteka składająca się z 302 dzieł w 354 tomach funkcyonowała 2 razy w tygodniu i wypożyczyła w ciągu roku 2220 tomów zupełnie bezpłatnie. Czytelnia ma 6 pism. Odczytów odbyło się 5. Staraniem Czytelni założono podczas wakacyi bezpłatną uczelnię dla młodzieży gimnazyalnej bez różnicy wyznania mających poprawki z jednego przedmiotu. Prócz tego prowadzono kurs dla dorosłych analfabetów żydowskich, który liczy 40 analfabetów pod kierownictwem prof. Aschkenazego.

Utrzymanie Czytelni kosztowało 671 K. 85 h. złożonych wyłącznie przez członków Czytelni. Lustrowali Czytelnię pp. Dr. Merwin, Dr. Kohl i Byk. Zarząd czytelni stanowią Pp. L. Kalir, przewodniczący, I. Hutter, F. Aschkenazy, H. Bath, A. Fried, A. Grzybowski, M. Kochman, M. Mondschein, L. Herlinger, A. Wasilewski, J. Kędzierski, J. Teuwin i A. Waldmann.

2. Czytelnia w Czernelicy założona dnia 7. czerwca 1908 liczy 86 członków, 52 czytelników. Książek wypożyczono 276, pism otrzymuje Czytelnia 5, odczytów i pogadanek było się 29. Lustrował Czytelnię p. radca Niewiadomski, utrzymante Czytelni kosztowało 290 Kor. Zarząd stanowili pp. Izak Lieblich przewodniczy, Diwald Nuchim, Scharf Jakób i Szikler Abraham.

3. Czytelnia w Czortowcu założona dnia 21. maja 1908, liczy 96 członków, czytelników 55. Książek ma Czytelnia 112, pism otrzymuje 5. Pogadanek odbyło się 12. Przewodniczącym Czytelni jest p. J. Kohn. Obrót roczny wynosił 235 Kor.

4. Czytelnia w Dobromilu nie nadesłała sprawozdania. Na podstawie zeszłorocznego

sprawozdania podajemy, że Czytelnia założona dnia 24. czerwca 1906, liczy 86 członków, 48 czytelników, książek 94, pism 5. Odczytów odbyło się 5. Obrót roczny wynosił 214 K.

5. Czytelnia w Horodence założona 1. sierpnia 1906, liczy 108 członków, 56 czytelników: biblioteka liczy 127 dzieł w 148 tomach a wypożyczanie odbywało się dwa razy tygodniowo: książek wypożyczono w ciągu roku 590 bezpłatnie. Pism otrzymuje Czytelnia 5. Odczytów odbyło się 10. Całoroczne utrzymanie Czytelni kosztowało 416 K. 33 h. Przy pomocy Czytelni powstała Czytelnia w Czernelicy. Zarząd Czytelni stanowią pp. Maksymiiian Mosler przewodniczący, Isak Kohn, Nord Adolf i Maksymilian Drettler.

6. Czytelnia w Kałuszu założona dnia 23. czerwca 1906, liczy 126 członków, 72 czytelników. Gros członków stanowi warstwa kupiecka, rzemieślnicza, tudzież drobna garstka inteligencyi obojga wyznań. Czytelnia otrzymuje 10 pism. Księgozbiór składa się z około 200 dzieł. Czytelnia urządza odczyty i pogadanki przy pomocy obrazów świetlnych. Odbyło się ich 26. Obrót roczny wynosił 652 K. 16 h. Zarząd tworzą pp.: Dr. A. Wurst przewodniczący, Dr. J. Wiesenberg zast. przewodniczącego, K. Kosacz, B. Dankner, J. Mondschein, J. Stachel, M. Bein, S. Piciński, S. Bocz, J. Brodfeld, M. Rybczyński, i M. Zarwanitzer.

7. Czytelnia w Kołomyji założona dnia 27 maja 1907, a nowo zreorganizowana w roku bieżącym liczy 212 członków, 126 czytelników. Biblioteka składa się z 165 książek w 235 tomach, wypożyczono książek 1008 bezpłatnie. Czytelnia otrzymuje 7 pism. Codziennie odbywa się czytanie pism na głos. Odczytów i pogadanek odbyło się 12. Utrzymanie Czytelni kosztowało 617 Koron. Zarząd Czytelni składał się z pp.: Michał Berlas przewodniczący, J. Funkenstein W. Grünes, St. Gruszecki, Dr. S. Allerhand, Dr. O. Flecker, D, Wilch, Dr. J. Offe, R. Reblum, L. Sonnenreich, M. Ramler, J. Luft, I. Rath, F. Flammer, F. Ramler D. Palker.

8. Czytelnia w Mostach wielkich założona 24. kwietnia 1806, zreorganizowana w roku bieżacym liczy 180 członków, czytelników 58. Biblioteka skada się 100 książek. Czytelnia otrzymuje 5 pism. Odczytów i pogadanek odbyło się 6. Utrzymanie Czytelni kosztowało 166 K. 78 h. Zarząd Czytelni stanowią pp.: Jan Gigel przewodniczący, S. Bass zast. przew., H. Fisch, S. Heltmann, Ida Kohn, S. Münz, J. Katz, P. Rappaport i M. Reimann.

9. Czytelnia w Obertynie założona dnia 22. czerwca 1906, liczy 78 członków, czytelników 43. Księgozbiór liczy 105 dzieł o 142 tomach, — wypożyczono książek 558 bezpłatnie. Czytelnia otrzymuje 6 pism. Odczyty i pogadanki odbywały się z dziedziny kwestyi żydowskiej i z dziedziny wszystkich nauk powszechnych. Odbyło się ich 11. Całoroczne utrzymynie Czytelni kosztowało 240 K. 52 h. Czytelnię lustrował Dr. Merwin. Czytelnia była pomocną przy założeniu Czytelni w Czortowcu. Zarząd Czytelni stanowili pp.: Michal Kriwer przewodniczący, Dr. M. Bujalski, M. Landesberg, G. Margulíees, A. Mähler, W. Rubicz, S. Reichman, J. Wagner, J. Rauch, B. Zajączkowski.

10. Czytelnia w Rudkach nie nadesłała sprawozdania. Czytelnia ta liczy 64 członków, 29 czytelników. Księgozbiór liczy 72 książek. Pism otrzymuje Czytelnia 5, Pogadanki odbywały się na najróżnorodniejsze temata w liczbie 6. Utrzymanie Czytelni kosztowało 147 K. Zarząd składał się z pp.: I. Pomeranz przewodniczący, H. Triller, B. Melamed, H. Anselheim, H. Weńcz.

11. Czytelnia w Sieniawie świeżo założona przed dwoma miesiącami. Sprawozdanie nie może na razie, wobec krótkiego czasu istnienia, dać obrazu działalności. Czytelnia rozwija sie bardzo pomyślnie i rozpoczęła nawet prowadzenie kursu dla dorosłych analfabetów.

12. Czytelnia w Tłumaczu nie nadesłała sprawozdania. Czytelnia liczy 143 członków, 47 czytelników. Bibioteka składa się z 157 książek w 189 tomach. Wypożyczono 617 książek. Czytelnia otrzymuje 5 pism. Pogadanek i odczytów odbyło się 8. Obrót roczny wynosił 313 K.

13. Czytelnia w Uścieczku założona dnia 1. listodada 1908, liczy 68 członków, czytelników 39. Księgozbiór składa się z 100 książek o 124 tomach. Wypożyczano książki 120 razy a wydano książek 216. Czytelnia, otrzymywała 5 pism, ktore codziennie głośno odczytywano. Odczytów wygłoszono 10, poruszających najróżnorodniejsze temata. Utrzymanie Czytelni kosztowało 170 K. Zrząd stanowili pp.: Julian Dubeltski przewodniczący, R. Konakiewicz, S. Mark, A. Gersten, R. Pędracki, A. Süsman, I. Katz, S. Rindner, S. Mark. Jeżeli zważymy, że Czytelnia istnieje zaledwie pół roku, musimy nazwać osiągnięte rezultaty bardzo pomyślnymi.

14. Czytelnia w Zaleszczykach założona dnia 29. września 1908, liczy członków 240, czytelników 78. Biblioteka liczy 165 książek w 201 tomach. Wypożyczono książek 724 zupełnie bezpłatnie. Czytelnia otrzymuje 7 pism, które codziennie głośno odczytywano. Odczytów było 8 treści historycznej i przyrodniczej pogadanek 4, zabaw 3. Czytelnia rozpoczęła prowadzenie kursu dla dorosłych analfabetów. Całoroczne utrzymanie Czytelni kosztowało 600 K. Zarząd Czytelni stanowią pp.: sędzia Melcerer, burm. Dr. Blutreich i prof. Günsberg.

15. Czytelnia w Żółkwi założona dnia 14. października 1906, liczy 87 członków, 30 czytelników. Księgozbiór składa się z 131 książek w 172 tomach, które wypożyczano 124 razy 319 osobom zupełnie bezpłatnie. Czytelnia otrzymuje 11 pism. Odczytów i pogadanek odbyło się 10. Utrzymanie całoroczne kosztowało 456 K. Zarząd Czytelni stanowili pp.: Dr. M. Wachs przewodniczący, J. Astmann, J. Aufschauer, I. Fertig, L. Gliński, M. Maimann, Dr. L. Menkes, Dr. J. Opieński, A. Scholler, F. Sheybal, L. Waltuch, N. Weisbrod. Czytelnia otworzyła z początkiem roku 1909 uczelnię dla dorosłych analfabetów, pod kierownictwem prof. Waltucha, na który to kurs uczęszcza na razie dwudziestu kilku uczestników.

Zestawiwszy rezultaty Czytelń prowincyonalnych prócz czytelni w Sieniawie, która dokładnych dat podać nie może z powodu krótkiego istnienia, otrzymamy następujące rezultaty: 14 zatem czytelń liczyło 1618 członków. Księgozbiór zawierał 1930 dzieł w 2456 tomach, które wypożyczało 7867 osób. Pism otrzymywały Czytelnie 87, z których korzystało przeciętnie 813 czytelników dziennie. Obchodów, odczytów i pogadanek odbyło się 158. Czytelnie prowadziły dwie Uczelnie dla uczniów szkół średnich i siedem kursów dla dorosłych analfabetów. Obrót roczny Czytelń wynosił 5.189 K. 64 h.

W zeszłych latach stworzyliśmy na usługi Czytelń prowincyonalnych Centralną Składnicę książek i Bibliotekę wędrowną, której oddziały mają wszystkie prawie Czytelnie.

Interesująco przedstawia się stosunek członków Koła wedle zawodów na następujące tabeli:

1. Więksi właściciele dóbr	41
2. Kapitaliści	8
3. Urzędnicy państwowi	16
4. „ autonomiczni	10
5. „ prywatni	9
6. Profesorowie zakładów wyższych i średnich	43
7. Nauczyciele ludowi	19
8. Adwokaci i kandydaci adwokatury	62
9. Notaryusze i kandydaci notar.	15
10. Lekarze	33
11. Aptekarze i magistrzy farmacyi	9
12. Technicy (inżynierowie cyw., architekci i geometrzy)	14
13. Więksi przemysłowcy	7
14. Publicyści i literaci	6
15. Kupcy	22
16. Rękodzielnicy	7
17. Drobnomieszczańscy właściciele realności	10
18. Pomocnicy handlowi i ajenci	10
19. Kobiety zajęte w gospodarstwie domowem	23
20. Młodzież ucząca się	39
21. Stowarzyszenia*	2
Razem	405

Skład Zarządu Koła T. S. L. im Bernarda Goldmana we Lwowie w roku 1908.

Dr. Natan Loewenstein, przewodniczący, Herman Feldstein, zastępca przewodniczącego, Dr. Izydor Schenker, sekretarz, Dr. Leon Balaban, skarbnik, Dr. Feliks Jurowicz, zastępca sekretarza, Eleazar Byk, zastępca skarbnika, Dr. T. Aschkenaze, Dr. Edwin Czeszer, Henryk Immeles, Dr. Alfred Kohl, prof. S. Mandel, Dr. Bertold Merwin, August Paszkudzki, Dr. Piepes-Poratyński, Bernard Pordes, Dr. W. Serbeński, Juliusz Tenner, i Dr. Ignacy Weinfeld, członkowie zarządu. Karol Jolles Franciszek Natkes i Kazimierz Tieberg zast. członków zarządu. Dr. Adolf Beck, Dr. Adolf Lilien i Dr. Eugeniusz Reiter, członkowie komisyi szkontrującej.

„Tryumfatorzy".

„Idziemy naprzód".

Wstępny artykuł ostatniego *Wschodu* zatytułowany w ten sposób, ma stanowić odpowiedź na słusznie nasuwające się z tytułu pytanie: dokąd?

Ktokolwiek jednak przeczytal go uważnie, doszedł niewątpliwie do wręcz przeciwnych wniosków niż te, dla których autor zużytkowuje przeszło dwie szpalty cierpliwego papieru.

To nic. Przecież gadać trzeba — i to wiele, w przeciwnym razie źle byłoby z nimi.

Wymalowali ogromny szyld z napisem: „Klub żydowski w parlamencie austryackim", umieścili go jako symbol zrealizowanej idei u wrót parlamentu austryackiego i z hasłem „bitten hinein" szli wśród lud żydowski.

A ilu ich tam szło — trudno na palcach policzyć. Cala narodowość syońska wybrała się do 34 okręgu wyborczego. *Wschód* wymienia tylko „zapalne i sprawne kadry" ze Stanisławowa, Drohobycza i Brodów, dodajmy do tego Tarnopol i Tarnów, stawiając równocześnie na naczelnem miej-

* Jedno dożywotnio.

scu towarzystwa syońskie ze Lwowa, agitujące z imponującą pewnością siebie wśród... kobiet żydowskich — a uzyskamy komplet narodu syońskiego.

I dziwić się w tych warunkach ich tryumfowi. A jednak dziwić się trzeba tym szczerym wynurzeniom partyi syońskiej, jakie *Wschód* umieszcza na naczelnem miejscu, chcąc przez to podnieść i spotęgować ten ruch zwyrodniały, w jakim syoniści przy walce wyborczej występują w całej swej okazałości. Naigrawa się to pismidło brukowe z właściwym mu jadem bezsilności z e z w y c i ę s t w a, j a k i e w p o l s k i m o k r ę g u o d n i e ś l i P o l a c y. A sposób, w jaki to czyni, przechodzi — pomimo znajomości sposobów ich „ideowej" walki, nieprzebierającej nigdy w środkach, — wszystko, co tego rodzaju „gazety codzienne" i ich geniusze dotychczas stworzyli.

Przypatrzmy się bliżej ich tryumfowi. Ktokolwiek zajmował się nieco okręgiem 34, musiał przedewszystkiem zaglądnąć do stolicy tego okręgu Bóbrki.

Już na miesiąc przed wyborami grasowała tam młódź syońska ze swymi przyjaciółmi „od serca", siczownikami. Przybrawszy sobie prócz tego do pomocy zawodowców wyborczych wszczęli agitacyę, do której bez ogródek przyznają się w naczelnym artykule ostatniego numeru *Wschodu*:

„Nasza organizacya funkcyonowała wyśmienicie — agitacya nie pozostawiała nic do życzenia".

Samo przyznanie się do funkcyonowania to stanowczo za mało. Sposób, w jaki to czyniono, określa również dosadnie *Wschód* pisząc między innymi:

„Wyborców żydowskich szykanowano na każdym kroku i starano się nastraszyć ich; wszędzie panowała zupełnie jawnie korrupcya".

„To nie przechwałki". To fakt. Bo i jakżeż inaczej wytłumaczyć sobie ten „tryumf", to „zwycięstwo moralne", jakie obecnie odniosła partya syońska. Czyżby mogło w innych warunkach paść dwieście głosów więcej na kandydata syonistycznego niż w r. 1907. Czy może dwuletnia działalność „klubu żydowskiego" do tego stopnia zahipnotyzowała lud żydowski, że 200 głosów żydowskich padło na kandydata syońskiego. Co do obliczeń pomyliłem się pod wpływem artykułu: „Idziemy naprzód", który im bliżej ku końcowi — tem bardziej pod względem procentowych obliczeń głosów żydowskich — idzie w tył.

Czy można przypuszczać, że choćby jeden głos padł do urny wyborczej po to, by wesprzeć klub bankrutów politycznych?

Czy choćby jeden wyborca żydowski oddał głos swój na kandydata syonistycznego, ufny w możliwość korzyści, jaka mogłaby wyniknąć z piątego koła u wozu. Czyż może żydzi zasmakowawszy w bzdurach Gablowych, podawanych w parlamencie w formie interpelacyi — chcieli dalej wystawiać żydowstwo na śmiech i lekceważenie u wszystkich członków ludowej Izby? Czyżby Benno Straucher, którego jedyną „zasługą" jest sprawowanie urzędu prezydenta „klubu żydowskiego", albo Stand wygłaszający wytwory swej fejletonowej wyobraźni, albo Mahler, nie mogący sobie dotychczas wytłumaczyć tak krótkiego sposobu zrealizowania tej sui generis idei syońskiej — albo oni wszyscy, których jedyną zasługą jest niepotrzebne zajmowanie miejsc w Izbie przeznaczonej do pracy a nie wyłącznie do gadania — mieli stanowić atrakcyę, dla której syonizm odniósł „zwycięstwo moralne".

Czyżby ten biedny lud żydowski, jęczący w niewoli obskurantyzmu i nędzy materyalnej, miał faktycznie dojrzeć w tych pasożytach o bezdennie wybujałym egoizmie, obrońców i orędowników w swej ciężkiej walce o byt?

Niewątpliwie nie. Lud żydowski dojrzał, by zrozumieć, że narzucający mu się „opiekunowie" syońscy są tylko miernymi pionkami w ręku polityków ruskich. Ci bowiem za cenę poparcia wyborczego, zyskali trzech członków, z ciążącym na nich kategorycznym imperatywem głosowania za wnioskami posłów ruskich, chociażby one były nawet sprzeczne z postulatami dobra ludu żydowskiego. Lud żydowski dobrze to pojął i zrozumiał.

Trzeba było zatem znaleźć modus abeudi dla bankrutującej partyi syońskiej, trzeba było zrobić coś, by w kraju przed innymi, mniej poinformowanymi, wstrzymać jeszcze na pewien czas termin niewypłacalności.

Bankruci nie przebierają w środkach. Terrorem, jakiego nie powstydziliby się najgorsi reakcyoniści, groźbą, jakiej chwytać się może człowiek, nie mający nic więcej do stracenia — posługiwali się ci panowie przy obecnych wyborach. Pięść i kamienie uliczne — oto najpotężniejsze argumenty, dla których olbrzymia masa wyborców żydowskich, bądź to zupełnie nie pokazywała się na ulicy, bądź też szła „przekonana" argumentami uliczników syońskich, spełnić swój wymuszony obowiązek obywatelski.

Wybory bobreckie to z n a k b e z n a d z i e j n i e u p a d ł e g o h a s ł a s e p a r a t y z a c y i l u d n o ś c i ż y d o w s k i e j o d i c h w s p ó ł o b y w a t e l i P o l a k ó w.

Dwuletnia działalność realnych polityków syońskich przyczyniła się do negatywnego rozstrzygnięcia kwestyi bytu partyi syonistycznej, która każdem swem działaniem ryje piętno swego głębokiego upadku.

Kajot.

Listy z Węgier.

Budapeszt.

(*Prawo wyborcze do gmin żydowskich. — Kongrua.*)

Zasadniczą kwestyę rozstrzygnął niedawno minister wyznań hr. Apponyi: prawo wyborcze do gmin żydowskich. Pod tym względem rozmaite dotychczas panowały zdania w zarządach gmin, które nieraz doprowadzały do konfliktów i protestów. Zarządy, stojąc na straży autonomii gmin, dopuszczały się samowoli, nadając wyborcze prawo zależnie od konstelacyi, a zawsze miały oparcie na statutach, specyalnie do odnośnej gminy się odnoszących. Kahały o większości ortodoksyjnej nie przyjmowały w swój skład osiadłych w odnośnej miejscowości neologów z prawem obywatelstwa węgierskiego ze względów zasadniczych, obawiając się upadku „religijnego". To prawo przyjmowania w skład wyborców ludzi nie na rękę przełożeństwa będących, przyzwalał mu specyalny dla danej gminy punkt statutu. Przy wyborach posługiwano się natomiast przybyszami z Galicyi, przyjętymi w skład gminy, którzy szli na rękę ortodoksom. W niektórych miejscowościach żydzi galicyjscy osiągnęli nawet przewagę, skutkiem czego z trudem dało się tam osiągnąć odpowiednią reprezentacyę żydów węgierskich. Utyskiwania i żale z tego powodu ciągle się mnożyły, a kres takim stosunkom położyła drobna na pozór okoliczność. Oto roku zeszłego do zarządu jednej z gmin prowincyonalnych wybrano kilku syonistów. Wyboru tego dokonali naturalnie osiadli tam żydzi galicyjscy. Przeciwko woborowi wniesiono energiczny protest, tak ze strony neologów jak i ortodoksów tamtejszych a umotywowano go brakiem obywatelstwa węgierskiego u niektórych wyborców. Protest ten odbił się głośnem echem w prasie żydowskiej, która stanęła w obronie węgierskiego charakteru reprezentacyi gmin wyznaniowych.

Celem zapobieżenia anormalnym stosunkom zmuszonym był minister Apponyi stanąć na zasadniczem stanowisku. Opierając się na odnośnych paragrafach ustawy, zaznacza w okólniku wydanym do kahałów, że p r a w o n a l e ż e n i a do gminy, korzystania z urządzeń i obowiązek ewentualnego spłacania z tego tytułu potrzebnych opłat m a j ą w s z y s c y wyznania żydowskiego w danej miejscowości zamieszkali i to bez względu na to, czy należenie dotychczas zawisłem było dopiero od przyjęcia przez przełożeństwo. Takie bowiem zastrzeżenia, zawarte w statutach niektórych gmin, są sprzeczne z ustawą nie mogą zatem mieć mocy obowiązującej. Ale p r a w o c z y n n e g o l u b b i e r n e g o w y b o r u reprezentacyi gminnej przysługuje tylko tym żydom w danej miejscowości mieszkającym, którzy wykazać się mogą o b y w a t e l s t w e m w ę g i e r s k i e m i to bez względu na to, czy opłacają jakiekolwiek podatki na rzecz gminy.

Okólnik ministra nie bez wpływu pozostanie na reprezentacyę żydów na Węgrzech. Zaprowadzając z jednej strony r ó w n o ś ć prawa wyborczego obywateli węgierskich, zastrzega tylko tym wpływ na gminy wyznaniowe, a zarazem na ukształtowanie się stosunków wśród żydowstwa tutejszego.

Jak wiadomo, uchwalił parlament przedłożenie rządowe o uzupełnienie kosztem państwa płac duszpasterzy (kongrua). W myśl przedłożenia uzupełnienie to tyczyć się ma także pomocnikow duszpasterzy i to do 800, względnie 1000 koron rocznie, począwszy już od 1. stycznia 1908. Obecnie ma się rozstrzygnąć kwestyę, kto tworzy te siły pomocnicze. Ortodoksi domagają się uznania jako pomocników duszpasterzy, mających prawo do pobierania ze skarbu państwa uzupełnienia swej płacy — dajonów i zastępców rabinów. Spodziewają się, że te żądania zostaną uwzględnione przez ministeryum, które zwróciło się już do centralnej kancelaryi ortodoksów z wezwaniem do przedłożenia wykazu pomocników duchownych i płacy, przez nich pobieranej. Ponieważ ortodoksi prócz rabinów rozporządzają tylko dajonami i zastępcami rabinów, spodziewają się uznania tychże przez rząd jako pomocników duchownych. Sprawa ta będzie w najbliższym czasie rozstrzygnięta.

Bep.

KORESPONDENCYE.

Kołomyja.

(*Przyczynek do „kultury" syońskiej*)

Za inicyatywą Koła T. S. L. im. Bernarda Goldmana wezwał tutejszy zbór izraelicki współwyznawców w afiszach, by podczas zjazdu delegatów T. S. L. w dniach 3. 4. li 5. ipca wzięli udział w iluminasyi kartkowej. W kilka godzin później pojawiły się na murach miasta afisze w żargonie, którego

tłumaczenie podajemy w głównych wyjątkach bez komentarzy:

„Motio Herman (zastępca przełożonego Zboru izraelickiego) wezwał was, żydzi, bez najmniejszej uchwały i wiadomości zboru, jedynie tylko na rozkaz macherów ze szkoły br. Hirscha, abyście w tę sobotę przez wywieszenie chorągwi i przez wzięcie udziału w iluminacyi kartkowej uczcili największych polskich antysemitów, którzy przybywają do naszego miasta, oświądczyć przed całym światem, żeście przestali być żydami i że uważają was za swoich braci. On żąda od was iluminacyi dla ludzi, którzy przybywają tutaj, aby obmyśleć środki w jakiby sposób z waszych dzieci zrobić w szkołach Polaków i ich w ten sposób do chrztu przysposobić.

Chodzi tu o zjazd polskiego Towarzystwa Szkoły Ludowej. My nie mamy nic przeciwko wychowaniu młodzieży polskiej w duchu narodowych, ani przeciwko towarzystwom, które do tego celu zmierzają... Celem tego towarzystwa jest między innem zupełnie zaasymilowanie żydów, to znaczy stłumienie w nich żydostwa.

Nie dajcie słuchu afiszowi waszą część w najwyższym stopniu odrażającemu, z którym zwracają się do was nie Polacy, boć im to nie wypada, tylko ich pacholkowie. Niechaj nadchodząca sobota, poprzedzająca post Tiszebeab, będzie podobną do każdej innej soboty bez chorągwi i iluminacyi dla waszych największych wrogów. Żadna żydowska rodzina nie powinna wziąść udziału w uczczeniu antysemitów i księży, którzy zjeżdzają się przeciwko wam a nie w obronie waszej. Nie wspierajcie waszym wdowim groszem kartki iluminacyjne kasy, której używają przeciwko wam. Jestto świętym obowiązkiem każdego żyda wstrzymać się tej soboty od wszelkiej demonstracyi"!

Bez komentarzy...

Dnia 1. czerwca br. odbyło się Walne zgromadzenie tutejszej Czytelni T. S. L. im. B. Goldmana. Po udzieleniu absolutoryum ustępującemu wydziałowi dokonano ponownego wyboru wydziału, w skład którego weszli pp. Józef Funkenstein, przewodniczący, Wilhelm Grünes i Stanisław Gruszecki zastępcy przewodniczącego, Michał Küstler, gospodarz, Michał Berlas, skarbnik, dr. O. Sonnenreich i Leon Schneider, sekretarze. Członkowie Wydziału: Dawid Pauker N. Luft, Leon Zeiger, dr. Flecker, B. Blitz, Antoni Sidorowicz, Wilh. Eibel, Pinkas Chajes, Natan Büschel, Franciszek Wojtowicz, Bahr Markus i Zygmunt Weintraub. Na wniosek p. Grünesa uchwalono odnieść się do magistratu z prośbą o nazwanie jednej z tut. ulic im. Berka Joselowicza.

Zagórz.

(Obchód setnej rocznicy śmierci Berka Joselowicza w Zagórzu.)

Dnia 29. czerwca wspólnym staraniem gniazd sokolich w Zagórzu i Tarnawie urządzono obchód setnej rocznicy śmierci Berka Joselowicza.

Uroczystość, w której wzięli wszyscy Polacy bez różnicy religii i przekonań, mimo pokątnej kontragitacyi wypadła wspaniale.

O godz. 3. popoludniu zebrana na boisku „Sokoła" w Zagórzu publiczność udała się w pochodzie, z muzyką sokolą na czele, do bóżnicy w Zagórzu, na uroczyste żałobne nabożeństwo.

Sala bóżnicy była tak natłoczoną, że wielu uczestników musiało pozostać na dworze.

Po modlitwach żałobnych, które odprawili śpiewacy z Sanoka, przemówił obywatel tutejszy p. Sobol, który w krótkiej ale bardzo treściwej mowie wyjaśnił znaczenie obchodu dla społeczeństwa polskiego i żydowskiego. Następnie cała zebrana publiczność udała się tłumnie na wieczorek, urządzony ku czci Berka Joselowicza do sali „Sokoła" w Zagórzu, gdzie obchód ukończono.

Na program wieczorku złożyły się produkcye amatorskiej muzyki dętej „Sokoła" z Tarnawy śpiewy choralne, solowe deklamacye i odczyt p. M. B. Leopolda kierownika kopalni nafty z Zagórza, który treściwie i rzeczowo przedstawił historyę żydów w Polsce i wskazał potrzebę wspólnego działania obu społeczeństw, opartą, na kilkuwiekowem zżyciu się, i na wspólnym interesie.

Uroczystość na którą wstęp był bezpłatny, zakończono odśpiewaneim chorału „Z dymem pożarów", czego cała publiczność stojąc wysłuchała.

Uczestnicy odnieśli potężne wrażenie z obchodu a niejedno dotychczas śpiące serce obudziło się w poczuciu obowiązku do pracy dla wspólnej matki Polski.

Żółkiew.

(Refleksye po pogrzebowe.)

Nadesłaną korespondencyę zamieszczamy tem, chętniej, iż piętnuje zło i bolączkę, na które niejednokrotnie dochodziły nas skargi. Wypadek, w korespondencyi opisany, acz jednostkowy i lokalnego znaczenia, nasuwa bardzo smutne refleksye, gdyż powtarza się w całym kraju i przy każdej sposobności (Przyp. Red.)

Na odbytym niedawno pogrzebie jednego z obywateli tutejszych wyznania mojżeszowego wyszły na jaw w całej jaskrawości dziwne a ubolewania godne praktyki tutejszego kahału.

Umarł człowiek średnio-zamożny, który owoc pracy zapobiegliwej całego życia przekazał w puściźnie dzieciom swym i wnukom.

Na pierwszą wieść o śmierci dotyczącej osoby, w godzinę po nagłym zgonie tejże, zbiera się starszyzna kahału żółkiewskiego na specyalną ad hoc naradę i uchwala zażądać od rodziny nieboszczyka kwotę tysiąca koron za kawałek ziemi na cmentarzu na grób, kwotę nie stojącą w żadnym stosunku do majątku zmarłego. Uchwała powyższa jest w rażącej sprzeczności ze statutem Zboru izr., który nie przepisuje żadnych opłat za miejsca na cmentarzu żydowskim.

Po długich targach i dopiero za interwencyą władzy sumę rzeczoną panowie kahalnicy zredukowali do połowy. Pogrzeb wyznaczony był i zapowiedziany kartkami pośmiertnemi na godz. 11. rano. Ponieważ zmarły był osobistością poważaną w mieście przeto przed domem, w którym zwłoki spoczywały, poczęły gromadzić się tłumy. Po całogodzinnem wyczekiwaniu na pogrzeb publiczność zniecierpliwiona rozszedł się zwolna. Przyczyna zwłoki wnet znalazła wyjaśnienie. Wykopany już grób nie podobał się zarządcy cmentarza, który też grób jako nie odpowiadający wysokości ściągniętego od spadkobierców haraczu (zanadto honorowy) kazał zasypać i świeży grób wykopać. Z tego powodu pogrzeb doznał blizko dwugodzinnej zwłoki i odbył się przy udziale publiczności już o połowę przerzedzonej.

Sam pogrzeb dostarczył widoku arcysmutnego. Karawan pogrzebowy jest u żydów żółkiewskich zbytkiem zgoła nieznanym. Zastępują go nosze, nakryte brudną a podartą płachtą czarną. Nosze te wraz z zwłokami, włożonymi jak zwykle do zbitka cienkich desek, ponieśli na cmentarz tragarze, przyodziani w różnokolorowe łachmany. Takie praktyki są częścią integralną każdego pogrzebu żyda w Żółkwi. Czyż kahał, pobierający wysokie opłaty jure caduco, nie zdobędzie się na sprawienie wózka i porządnych akcesoryów., ażeby tak ohydne sceny, jakie towarzyszyły pogrzebowi w mowie będącemu, nie wywołałyby publicznego zgorszenia?

W dobie, w której cywilizacya w różnych dziedzinach życia na każdym kroku szalone czyni postępy, tutejsza społeczność żydowska ściśnięta żelaznymi kleszczami gminy wyznaniowej i znajdująca w tej ostatniej swój urzędowy wyraz, z dniem każdym cofa się wstecz.

Tak być nie powinno. Stosunki w gminie wyznaniowej panujące, domagają się nieodzownej dziś już sanacyi i reformy, odpowiadającej duchowi czasu, aby ogół ludności żydowskiej dzięki kahałowi nie był wystawiony na pośmiewisko.

KRONIKA.

Od Redakcyi. Redaktor naszego pisma Dr. Merwin wyjechał na wypoczynek letni. Uprasza się uprzejmie w ciągu lipca i sierpnia listy adresować do redakcyi a nie osoby redaktora.

Z państwowej Rady kolejowej. Minister kolei zamianował członkami tej Rady na okres 1909 do 1913 między innymi: Maurycego Dattnera, prez. Izby handl. w Krakowie; Juliusza Epsteina, właśc. fabryki z Krakowa; dr. Wilhelma Hochfelda, dyr. kasy oszcz. w Rzeszowie, Samuela Horowitza, prez. Izby handl. we Lwowie; posła dr. Kolischera, burmistrza w Stanisławowie; dr. Artura Nimhina, przemysłowca Edmunda Raucha ze Stanisławowa, radcę komer. Ignacego Russmana ze Lwowa, Lazarza Blocha, prez. Izby handl. w Brodach. Zastępcami członków Rady kolejowej na ten sam okres mianowani z Galicyi: Maurycy Katser w Jaworznie, Bernard Wachtel, spedytor w Krakowie, Arnold Kolischer, dyr. dóbr we Lwowie, dr. Artur Goldhammer, adwokat z Sanoka.

Awans lipcowy na kolejach państwowych. W etacie I. (Biura prawnicze i personalne). Do klasy VIII. awansował Korman Jul. Czerniowce. W etacie II. (Budownictwo, konserwacya drogi żelaznej). Inspektorami zostali: Mahl Maks, Jarosław, Rappaport Maur, Chodorów, Fischler Aba, Goldenberg Józ. Czerniowce, Schirer Zygm. Dziedzice, Meth Herman Zagórz. Do klasy VII. (st. komisarze budownictwa) awansowali: Szerling Józ. Kraków, Dimant Maur Stanisławów. Do klasy VIII.: Goldfluss Natan Jarosław, Specht Ferd. Stanisławów, Enzinger Ludw. Podwołoczyska. Do klasy IX.: Rosenbaum Józ. Halicz, Kamm Zahar Delatyn, Einschlag Józ. Kołomyja, Aller Wikt. Wadowice, Baumgarten Henr. Bielsk, Fräkel Abr. Chodorów, Zlatkes Bern. Kraków, Kropf Fel. Stanisławów, Spigel Dawid Stanisławów, Abramowicz Abr., Ripper Bruno Kraków. W etacie III. (Oddział maszynowy, warsztaty, ogrzewalnie.) Inspektorem został: Silberstein Herman Lwów. Do klasy VII. awansowali

Stern Tob. i Nacher Daniel Czerniowce. Do klasy VIII. awansowali: Katz Mojż. Stanisławów, Bick Maks. i Fürgang Maur. Kraków. Do klasy IX. awansowali: Fischer Wilh. Przemyśl, Redner Jak. Stanisławów. W etacie IV. (Departament ruchu, egzekutywa ruchu kolejowego.) Tytuł inspektora otrzymał: Pollak Hugo Lwów. Do klasy VII. awansowali: Löwenburg Zygm. Kraków, Rechter Joach. Stanisławów. Tytuł sekretarzy: Sternbach Miecz. Czerniowce, dr. Landau Zygm. i dr. Schor Szym. Lwów, dr. Hamermann Jak. Stanisławów, dr. Löwner Maur. Czerniowce. Tytuł st. komisarza budownictwa: Deutsch Zygm. Czerniowce. Do klasy VIII.: Holzhacker Fil. Gródek, Löwenhaus Jak. Czerniowcei Kanner Oswald Borysław. Do klasy IX.: Zarwanitzer Karol Halicz, Salzman Henr. Lwów, Baumöhl Adolf Lwów, Ausländer Maur. Storożyniec, Becker Gust., Melzer Ign., Lorbeer Maks, Lwów. W etacie V. (Kontrola dochodów, departamenty rachunkowe). Do klasy VII.: Rotter Alfred Stanisławów. Do klasy VIII. Fruchtmann Leon, Wolisch Miecz., Lauterstein Seweryn Lwów, Hacker Leon Stanisławów, Blumenthal Emil Kraków.

Krajowa dyrekcya skarbu przeniosła komisarza straży skarbowej I. klasy: Józefa Wohlfelda z Majdanu Sieniawskiego do Lubaczowa.

Walne zgromadzenie Koła T. S. L. im B. Goldmana we Lwowie odbędzie się dnia 10. bm. o godz. 7. wieczór w lokalu Koła (ul. Sykstuska l. 33. II. piętro) z porządkiem dziennym.
1. Odczytanie protokołu ostatniego Walnego Zgromadzenia. 2. Sprawozdanie ustępującego Zarządu. 3. Wybór zarządu i komisyi szkontrującej. 4. Wnioski i interpelacye.

Liga ku ochronie czci. Przed kilku dniami odbył się w sali wiec w sprawie zawiązania akademickiego Koła Ligi ku ochronie czci. Na wiecu tym uchwalono w myśl postanowień przewodniczących Towarzystw polskich, zerwać stosunki, przez nieudzielanie satysfakcyi członkom Leopolii i Gaskonii, tudzież poddać do rozpatrzenia Wydziałowi Ligi sprawę dwóch żydowskich burszenszaftów, Emunah i Hasmonea. Myśl bezwzględnego zerwania stosunków z tymi towarzystwami podniósł kol. Lotringer (Związek), który przedłożył szereg faktów dyskredytujących te towarzystwa. Nad wnioskiem tym — dodatkowym — rozwinęła się dyskusya, w której szereg mowców wykazywało obowiązek zerwania z tymi towarzystwami ze strony ogółu młodzieży akademickiej. Zdania były tylko podzielone co do sposobu w jaki należy to uczynić. Jedni chcieli to uczynić przez natychmiastową uchwałę wiecu, inni wyszli z tego słusznego założenia, że akt ten będzie tem doniośleiszym, im na pewniejszych podstawach oparty, że należy zatem przesłuchać przedstawicieli tych towarzystw i po dokładnem rozpatrzeniu tej sprawy wydać wyrok, który będzie ogłoszonym w prasie. W dyskusyi głos zabierali: kol. Hescheles, Jolles, Lotringer, Moldauer, Ressel, Wolfmann i inni. Przewodniczył dr. M. Orłowicz. Niefortunnie w obronie burszenszaftów stanęli kol. Katzinell, Rotfeld, dr. Sommerstein, którego najważniejszym argumentem był żal, że sprawy żydowskich burszów rozstrzyga się przed forum młodzieży akademickiej. Nie pomogły próżne żale. Sprawę oddano pod sąd wydziału, który na podstawie szeregu faktów wyda niewątpliwie wyrok identyczny z wyrokiem jaki zapadł dla towarzystw Leopolii i Gaskonii.

Represye rumuńskie. Wszyscy żydowscy dzierżawcy winnic w gminach w pobliżu Jassy otrzymali nakaz natychmiastowego opuszczenia okolicy, jakkolwiek od trzydziestu i więcej lat tam przebywają. Nakaz umotywowano tem, że żydom zabroniony jest pobyt w gminach wiejskich. Telegraficznie zwracano się do władz wyższych, te jednakowoż odpowiedziały, że jest to sprawa wyłącznie gmin wiejskich.

Zanikające miejscowości żydowskie w Rosyi. Zwiększająca się stale w ostatnich latach cyfra wychodźctwa w Rosyi daje się obecnie na niejednem polu dość wyraźnie odczuwać. Nawet reakcyjne pisma zwracają uwagę rządu na to, że nietylko biedniejsza klasa lecz także i zamożniejsi żydzi kraj na zawsze opuszczają. Jako przykład podają miasto Ismail, które przed pogromem w roku 1905 liczyło zwyż 1000 zamożnych żydowskich mieszkańców, podczas gdy dziś wykazuje zaledwie 400 żydowskich rodzin, z których 150 żyje z ofiarności publicznej. Okazuje się tedy, że w samej tej miejscowości ubyło 600 rodzin bądźto skutkiem masakry bądźteż przenieśli się na drugą półkulę.

Wyrok w sprawie procesu o pogromy. W sprawie głośnego pogromu w Romnie w r. 1905, w którym wiele żydów zostało zabitych oraz prawie wszyscy żydowscy mieszkańcy i ich mienie splądrowawane, odbyła się onegdaj główna rozprawę zakończona po 4 dniach trwania. Wyrok przeciw mordercom równa się godnie poprzednim również w sprawach pogromów, wydanym. Z oskarżonych zasądzono 22 na karę aresztu od 6 miesięcy do 1 roku a 2 na trzyletnią służbę w rotach aresztanckich.

Powołanie dziewczyny do służby wojskowej. W jaki sposób powstaje w Rosyi statystyka dezerterów, niech posłuży następujący fakt. Niejaki J. Hofman, żyd w Żytomierzu otrzymał onegdaj wezwanie powołujące córkę jego Mindel przed komisyę asenterunkową. Nie pomogły żadne wyjaśnienia w tym względzie, gdyż w księgach metrykalnych uwidocznionem było, że Mindel jest rodzaju męskiego i obecnie ma się stawić do poboru. W końcu oddano całą sprawę do załatwienia specyalnej komisyi.

Dwaj ministrowie żydowscy zostali świeżo mianowani w Anglii i w Turcyi. Herbert Samuel mianowany kanclerzem księstwa Lancaster jest pierwszym żydowskim członkiem gabinetu w historyi angielskiej. Był dotychczas podsekretarzem państwa w ministeryum dla spraw wewnętrznych (Home Office), liczy lat 39 i uchodzi za jednego z najlepszych liberalnych polityków.
Drugiem ministrem-żydem jest młodoturecki poseł z Saloniki i referent komisyi budżetowej Dżawid-Bej, którego partya upoważniła do objęcia teki ministra finansów.

Nowy wynalazek demonstrował w królewskim pałacu w Londynie wobec króla Edwarda Zygmunt Kutnow, emigrant żydowski z Rosyi. Wynalazkiem tym jest zegar nie bijący, mogący posuwać się przez tysiąc dni bez naciągania. Zegar szczególnie nadawać się będzie do szpitali i sypialń. Kutnow spotkał się z uznaniem króla Edwarda i najwybitniejszych fachowców.

Akcya socyalnej demokracyi w Ameryce przeciw wolnej imigracyi. Amerykańskie Towarzystwo „Federation of Labo- powzięło na dorocznem zebraniu kilka uchwał w celu zaostrzenia ustawy o imigracyi. W jednej z tych rezolucyi wzywa się rząd do ścisłego przestrzegania dotyczącej ustawy i przedłożenia nowej a w międzyczasie zaostrzenia inspekcyi w miejscach wylądowania. Prezydent żydowskiej partyi robotniczej Samuel Gomperz został upoważniony, by w czasie jego nastąpić mającej podróży po Europie zbadał stosunki wychodźctwa poszczególnych krajów i by na podstawie swych doświadczeń w tym kierunku odnośne wnioski w sprawie zaostrzenia przepisów o imigracyi przedłożył.

Żyd wodzem Indyan. Ostatni numer „American Hebrew“ przynosi senzacyjną wiadomość, która ze względu na powagę tego pisma oraz jej autora Mr. Philippa Coven obudziła w Ameryce wielkie zainteresowanie oraz nabrała cech prawdopodobieństwa.

Donosi on, że pewien żyd wyemigrowawszy z Niemiec na zachód, osiedlił się w pewnej miejscowości gdzie, też znalazł stosowne zatrudnienie. Dzięki interesom wszedł on wkrótce w bliższe stosunki z Indyanami, przyczem pozyskał ich zaufanie i szacunek. Pewnego dnia zaofiarował mu wódz szczepu rękę swej córki, którą też żyd niebawem poślubił. Następnie został za zezwoleniem swego teścia proklamowanym zastępcą naczelnika kraju. Gdy tedy stary wódz czuł bliski koniec, zwołał starszyznę narodu i oświadczył im, że po jego śmierci zięć stanie się jego następcą. Wiadomość tą przyjęto z wielką radością, a żyd pochodzący z Niemiec dzierżył przez długie lata władzę szczepu. Ponieważ jednąk był żydem z przekonania złożył wreszcie godność i przeniósł się wraz z rodziną do miasta, poddając zarazem synów swych aktowi rytuału, gdzie dotąd wśród żydów żyje.

Historya ta brzmi jak zmyślony romans indyjski, lecz tak redakcya powyższego pisma jak też autor zapewniają, że znają nazwisko tego żyda-wodza, którego osoby tylko ze względów etycznych nie chcieliby kompromitować.

„Szczęście“ palestyńskie. Do parlamentu tureckiego wniesiono petycyę, domagającą się wyraźnie zapobieżenia przyszłej emigracyi żydów do Palestyny. Petycyę tę oddano do zbadania komisyi parlamentarnej.

Komunikaty.

Komunikat biura bezpłatnego pośrednictwa pracy

WE LWOWIE, UL. BERNSTEINA L. 12.

Wolne posady: dla praktykantów, biurowych, buchalterów, urzędnika asekuracyjnego, ajenta podróżującego, subjektów handlowych, krawców i krawczyń, szczotkarzy i blacharzy.

Poszukują pracy: kantorzyści, kantorzystki, pisarki na maszynie, nauczyciele i nauczycielki prywatne, malarze szyldów, piekarze, tokarze, kelnerzy, inkasenci służący biurowi i robotnicy fabryczni.

Czytelnia T. S. L. im B. Goldmana urządza w niedzielę dnia 11. b. m. wycieczkę do Lesienic. Program urozmaicony. Punkt zborny Czytelnia godz. 3.

Na czytelnię T. S. L. im. B. Goldmana złożyli: Jan Ohly 1 kor. Feliks Świdziński 1 kor.

Zestawienie rachunków Koła T. S, L. im. B. Goldmana we Lwowie
za rok 1908.

Przychody.

I.	**Pozostałość kasowa z r. 1907**		316 K. 43 h.
II.	**Wkładki członków:**		
	1) wpływ zaległości za lata poprzednie	269 K. 50 h.	
	2) za rok 1908 . .	288 . — „	557 „ 50 „
III.	**Datki:**		1316 „ 10 „
IV.	**Subwencye:** *		
	1) miasta Lwowa . .	500 K. — h.	
	2) zboru izr. , . .	300 „ — „	
	3) Banku hip. . . .	200 „ — „	1000 „ — „
V.	**Dochód z festynu**		500 „ — „
V.	**Deficyt** **		234 „ 15 „
		Razem	3924 K. 18 h.

Rozchody.

I.	**Koszta szkół im B. Goldmana:**		
	1. Koszta Uczelni:		
	a) Płaca korepetytora	499 K. 40 h.	
	b) Podwieczorki . ,	450 „ 88 „	
	c) Oświetlenie . . .	85 „ 11 „	
	d) Usługa i utrzymanie inwentarza . .	142 . 60 „	1177 K. 99 h.
	2. Koszta kursu dla analfabetów:		
	a) Koszta otwarcia i zamknięcia kursu .	61 K. 29 h.	
	b) Książki i przybory szkolne	86 „ 05 „	
	c) Płace naucz. . . .	548 „ — „	
	d) Usługa i utrzymanie inwentarza . .	128 „ 62 „	823 „ 96 „
II.	**Koszta Sekcyi oświatowej:** .		643 „ — „
III.	**Koszta czytelń prowincyonalnych:**		
	1. Subwencye . . .	275 K. — h.	
	2. Prenumerata pism	235 „ 51 „	
	3. Książki	232 „ 65 „	
	4. Delegacye . . .	300 „ — „	1043 „ 16 „
IV.	**Koszta administracyi Koła:**		
	1. Lokal, opał, światło i usługa . , . .	100 K. 45 h.	
	2. Druki	40 „ 45 „	
	3. Wydatki administracyjne	31 „ 14 „	
	4. Ekspedyt	58 „ 68 „	230 „ 72 „
V.	**Konto pocztowej Kasy oszczędności**		5 „ 32 „
		Razem	3924 K. 15 h.

Dr. Adolf Lilien
przewodniczący Komisyi szkontrującej.

Dr. Leon Balaban
skarbnik Koła

* Z powodu spóźnionej sesyi sejmowej pobrano subwencyę Kraju za rok 1908 w kwocie 2600 K dopiero w roku 1909.

** Deficyt jest tylko cyfrowy z powodu nie pobrania udzielonej subwencyi Kraju.

Z drukarni Artura Goldmana we Lwowie, Sykstuska 29. Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Dr. Bertold Merwin.